Ner 134. Kraków, Czwartek 15 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po [illegible] cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 14 czerwca.

Kiedy hr. Taaffe, raz w przystępie szczerości, która zresztą należy do przymiotów tego męża stanu, na określenie programu swego postępowania w najbliższej przyszłości, użył wyrażenia *durchfretten*, opozycyjne dzienniki czeskie rzuciły się na niego z zapalczywością, drwinami i szyderstwem. Ale gdyby nas kto dzisiaj zapytał, jak brzmi hasło polityki, którą obecnie prowadzą Młodoczesi w kraju i państwie, to doprawdy nie znaleźlibyśmy lepszego na nie określenia, jak — *durchfretten*. Tylko treść tego hasła tu i tam jest zasadniczo różna, a różnica ta nie wychodzi chyba na niekorzyść hr. Taaffego.

Bo istotnie, czego właściwie chcą Młodoczesi? Oczywiście — odpowiedzą nam — czeskiego prawa państwowego. Bardzo dobrze. Ale jak je chcą osiągnąć? Rewolucya jest chyba wykluczona; o biernym oporze, polegającym na niepłaceniu podatków lub odmawianiu ich ściągania dla państwa przez gminy, jakoś w ostatnich czasach nie słychać. Więc — droga legalna?

Prawdopodobnie nie przypuszcza p. Gregr, aby wobec dzisiejszego postępowania jego stronnictwa mogło przyjść do takiej zmiany ordynacyi sejmowej, któraby Młodoczechów uczyniła panami Sejmu. W najlepszym dla siebie razie mogą wyprzeć Staroczechów ze sali sejmowej, ale sami będą zawsze mniejszością wobec pozostałych dwóch wielkich stronnictw. Zdawałoby się więc, że najprostszy chłopski rozum każe Młodoczechom szukać punktów stycznych z czeską arystokracyą, skoro Niemcy w sprawie czeskiego prawa państwowego stoją na wprost przeciwnym biegunie, zajmują negatywnie równie nieprzejednane stanowisko wobec tej prawno-państwowej kwestyi, jak Młodoczesi pozytywne.

Wiedeński nasz korespondent wskazał wczoraj bardzo trafnie, że Młodoczesi poruszają się coraz bardziej stanowczo w kierunku wprost odwrotnym, niż wymaga właśnie ich polityczny cel i ideał. Forsownie palą za sobą wszystkie mosty, niszczą wszystkie drogi i ścieżki, któremi dojśćby mogli do porozumienia z przedstawicielami czeskiej wielkiej własności, a nawet czynią to z taką zajadłością, jakby się obawiali sami siebie, jak gdyby drżeli przed jakąś chwilą własnej słabości, w którejby im przyszło szukać zetknięcia z żywiołami, które z pewnością, czeską swą ojczyznę kochają gorąco i szczerze. Mowa p. Juliusza Gregra na Werszowicach, jest objawem tej nerwowej jakiejś obawy przed porozumieniem.

Dlaczego to czynią? Jaki jest rozumny cel tego szamotania i rzucania się na wszystko i wszystkich? Żadna mowa młodoczeska nie dała nam odpowiedzi na te pytania. Więc nie kusząc się o tę odpowiedź, która dałaby się może łatwiej skonstruować z pomocą psychologii indywidualnej niż narodowej i która byłaby może nowym tryumfem smutnej teoryi La Rochefoucaulda, że próżność osobista jest sprężyną wszelkiego ludzkiego działania i leży na dnie wszelkich nawet uczuć ludzkich, nie kusząc się, mówimy, o tę odpowiedź, musimy tylko stwierdzić wrażenie i skutek, jakie ta polityka odosobniania i dobrowolnego ubezwładniania się wywiera na zewnątrz.

Oto budzi ona podejrzenie, że Młodoczechom chodzi n i e o pozytywne rezultaty, nie o dopięcie celów i urzeczywistnienie ideałów — do tego działać trzeba, nie burzyć, skarżyć się, i przeklinać — ale o uwiecznienie stanu dzisiejszego, w którym są panami, wprawdzie panami nicości tylko, ale ostatecznie panami. Polityka ta przypuszczać każe, że Młodoczesi, broniąc się — bez przenośni — rękami i nogami (i pulpitami) przed wprowadzeniem w życie ugody, w duchu błogosławią fakt, że Niemcy i rząd dotąd przy ugodzie obstają, gdyż inaczej nie mieliby przeciw czemu walczyć.

Podejrzenia te umacnia cały szereg faktów, które wskazują, o ile, dzięki tej polityce, sprawa czeskiego prawa państwowego cofnęła się w tył i w gorszym, niż dawniej dla Czechów znajduje się stanie. Wybierzmy tylko fakt jeden. Kiedy książę Karol Schwarzenberg wypowiedział w roku ubiegłym słynną swą mowę, w której czeskie prawo państwowe przedstawiał jako n a s t ę p s t w o ugody, następstwo w dalekiej, ale pewnej będące przyszłości — wówczas nawet *Fremdenblatt*, który nigdy nie grzeszył czułością dla narodowych aspiracyj Czechów, z sympatyą i szacunkiem omawiał tę myśl w artykule wstępnym. Niech nam p. Gregr powie, czy to byłoby możliwe dzisiaj? Dziś z otoczenia ks. Karola Schwarzenberga wychodzą artykuły *Vaterlandu*, w których nie czeskie prawo państwowe jest następstwem ugody, ale ugoda ma być następstwem... stanu wyjątkowego w Czechach? A dla *Fremdenblattu* zapewne czeskie prawo państwowe jest czemś w rodzaju zdrady głównej! Oto rezultaty młodoczeskiej polityki!

Wyjścia z sytuacyi ona ani widzi, ani chce. *Durchfretten* — ale z dnia na dzień przewijać się tak, aby utrzymać atmosferę niezadowolenia, rozgoryczenia i rozjątrzenia, które jest elementem życiowym Młodoczechów. Jeśli niewątpliwie prawdziwem jest to banalne zdanie, że dobra jest tylko ta polityka, która jest c e l u świadoma, to młodoczeska polityka jest polityką złą. Ma i ona swój cel: szczerości w owem domaganiu się prawa państwowego nie można zupełnie odmówić tym agitatorom. Ale w ś r o d k a c h świadomości tego celu nie znać. Wszystkie one prowadzą w odwrotną stronę, nie w tę, w której błyszczy cel. I dlatego, jeśli w nich nie nastąpi odmiana stanowcza i szybka — a nic niestety nie wskazuje, aby tak być miało — polityka ta doprowadzi rychło do bankructwa jej autorów, o co mniejsza, i, co ważniejsza, na ciężkie wystawi próby i klęski naród czeski.

„Nietylko dlatego jesteśmy przyjaciółmi Słowian, że są Słowianami, że mówią językami spokrewnionemi z naszym, że radzibyśmy ich widzieć nieszukających punktu ciążenia poza granicami państwa, ale dlatego, że dualizm węgiersko-niemiecki, zaliczając nas do Cislitawii, uczynił z nich naturalnych sprzymierzeńców naszych wobec sprawy ukonstytuowania monarchii.“ Te słowa są dziś zarówno prawdziwe, jak przed laty dwudziestu i sześciu, kiedy je w *Przeglądzie Polskim* pisał Józef Szujski. Więc dlatego ciężkie klęski i próby, które przewidujemy dla narodu czeskiego, nie mogą być dla nas obojętne. Obyśmy fałszywymi byli prorokami!

Przegląd polityczny.

Republikański konserwatywny ruch nie ustaje we Francyi; po mowie Saya po odezwie lewego centrum, po parlamentarnych wystąpieniach Cavaignaca, przyszła kolej na młodsze pokolenie umiarkowanych republikanów, którzy pragnęli zamanifestować odrębność swej organizacyi. Z inicyatywy kilku deputowanych, którzy dotychczas nie brali wielkiego udziału w walkach politycznych, jak Roussel, Jonnart, Mir i innych, został utworzony komitet „lewicy liberalnej“, który wystąpił z samodzielnym programem i zamierza podczas nadchodzących wyborów postawić własnych kandydatów w licznych okręgach. Komitet ten wydał wielki bankiet, na który otrzymali zaproszenia także starsi politycy pokrewnych zapatrywań, jak Dr Desprès, Jerzy Berger, hr. Greffulhe, Francis Charmes, słynny adwokat Barboux i wiele innych osób. Roussel i Jonnart wypowiedzieli mowy, w których obszernie rozwijali program nowej grupy. Szczególniej podobała się mowa Jonnarta, deputowanego z departamentu Pas-de-Calais, człowieka młodego i bardzo wymownego. Podnosił on przedewszystkiem potrzebę silnego rządu, któryby potrafił oprzeć się tyranii parlamentu; wystąpił stanowczo przeciwko koncentracyi radykalnej, która prowadzi do anarchii i oświadczył się za bezwarunkowem przyjęciem tak zwanych „pojednanych“, t. j. monarchistów, uznających republikańską formę rządu. W końcu wystąpił ostro przeciwko socyalizmowi we wszystkich jego odcieniach. Jak widzimy, powyższe idee zgadzają się zupełnie z poglądami, wyrażonemi niedawno przez Leona Saya. Mają one jednak tę zaletę, że pochodzą od człowieka młodego, który karyerę polityczną zaledwie rozpoczął. Jest to dowód, że zapatrywania, które śmiało można nazwać konserwatywnemi, znajdują silny grunt w młodem pokoleniu republikańskiem i że najbliższe wybory mogą być pod tym względem wielką niespodzianką.

Chedyw wybiera się w podróż do Konstantynopola, aby odwiedzić sułtana, swego zwierzchnika i podziękować mu za inwestyturę. Podróż ta nabiera, wobec teraźniejszych egipskich stosunków, politycznego znaczenia. Już zaraz po wstąpieniu na tron pragnął Abbas basza pojechać do Konstantynopola, aby firman inwestycyjny osobiście z rąk sułtana odebrać. Wówczas jednak wpływy francuskie były tak przeważające nad Bosforem, że Anglicy woleli wywołać konflikt pomiędzy Egiptem a Turcyą, aniżeli dopuścić do zetknięcia się Chedywa z sułtanem. Lord Cromer znalazł bardzo łatwo potrzebny pretekst. Chodziło wówczas o uregulowanie granic obu państw na półwyspie Sinai; zręcznie wyzyskany spór ten przybrał takie rozmiary, że podróż Abbasa baszy stała się niemożliwą. Ostatecznie jednak stosunki ułożyły się zupełnie i obecnie nie ma żadnego pretekstu do odwlekania odwiedzin, które mają charakter tradycyjny i są niezbędne wobec węzłów, łączących Egipt z Turcyą. Jednakże i teraz Anglicy spoglądają niechętnem okiem na zamiary młodego chedywa. Jego choćby krótkie oddalenie z pod ich bezpośredniej „opieki,“ staje się groźnem, zwłaszcza po niedawnych porywach samodzielności, jakie zdradził Abbas basza. Angielska okupacya cięży mu niezawodnie i dlatego skłania się on chętnie ku tym mocarstwom, które utrzymują w nim nadzieję pozbycia się Anglików. Dlatego jest przyjacielem Francyi, a podczas podróży do Stambułu i pobytu swego w tem mieście, otrzyma zapewne wiele „dobrych rad,“ które czujny lord Cromer usuwa od niego w Kairze.

Czytelnikom naszym znany jest przebieg kościelno-szkolnego sporu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. W wyższem tamtejszem duchowieństwie zapanowała w swoim czasie znaczna różnica zapatrywań co do kwestyi, czy w wypadkach, gdy państwo zapewnia dzieciom religijne wychowanie, Kościół może się zrzec wyłącznego wpływu na szkołę. Otóż w Ameryce szkoły państwowe, względnie szkoły, utrzymywane przez pojedyncze Stany, są wyłącznie angielskie i zakładane nawet w celu wynaradawiania młodszego pokolenia europejskich emigrantów. Przeciwnie szkoły parafialne, podobnie jak i parafie, są narodowe; każda narodowość katolicka, więc Polacy, Niemcy, Francuzi, posiada własne parafie i utrzymuje przy nich szkoły, w których dzieci pobierają naukę w ojczystym języku. Otóż pewna część anglo-irlandzkiego duchowieństwa, mając na czele arcybiskupa z Saint Paul, Irelanda, popierała tendencye unifikacyjne rządu, a msgr. Ireland jeździł do Rzymu dla uzyskania papieskiego zezwolenia na przemianę szkół parafialnych na rządowe. Wskutek przedstawienia prefekta propagandy, kardynała Ledóchowskiego, orzekł Papież, że w pewnych wypadkach taki stan rzeczy może być tolerowany, *tolerari posse*. Zdaje się jednak, że w Ameryce orzeczenie to pojęto w zbyt szerokim sensie i że los szkół parafialnych był poważnie zagrożony. Do tego dołączyły się skargi nieangielskich katolików, którzy widzieli, nie bez słuszności, w szkołach rządowych narzędzie wynarodowienia. Po ponownem zbadaniu sprawy wydał Ojciec święty okólnik do amerykańskiego episkopatu, w którym stanowczo zaleca, aby uchwały synodu baltimorskiego były ściśle wykonywane. Synod ten postanowił, jak wiadomo, że szkoły ludowe powinny mieć charakter katolicki i odpowiadać interesom i życzeniom tych narodowości, które je utrzymują. Niebezpieczeństwo utraty szkół narodowych, które groziło między innemi także Polakom amerykańskim, zostało na razie usunięte.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 10 czerwca.

(X) Po otrzymaniu ze strony Redakcyi zawiadomienia o faktach, które spowodowały ją do umieszczenia w Nrze 128 artykułu, omawiającego nieprawidłowości w działalności kasy Wydziału krajowego przy wypłacaniu kapitałów, należących się za obligacye krajowe, postarałem się o zbadanie tych faktów u źródła i stwierdzić mogę, że nie uprawniają one do wniosków, jakoby było niebezpieczeństwo, iż działalność kasy krajowej może zaszkodzić kredytowi kraju.

Co do pierwszego z faktów, prawdą jest, że kapitał blisko siedmnastotysięczny, zapadły do wypłaty dnia 1 listopada, dostał się do rąk strony dopiero dnia 13 grudnia. Obligacye te przysłane zostały na kilka dni przed terminem, wraz z innemi, przenoszącemi sumę 100.000 złr. Ponieważ co do tamtych nie było żadnej przeszkody w zalikwidowaniu, został kapitał za nie odesłany o d w r o t n ą p o c z t ą n a k i l k a d n i p r z e d t e r m i n e m, podczas gdy obligacya, co do której spóźnienie nastąpiło, musiała z powodu częściowego wylosowania przejść uciążliwą dosyć manipulacyę biurową, rachunkową i kasową, co spowodowało w czasie tak gorącej roboty, jakim jest miesiąc, w którym wypłaty przypadają, ową zwłokę, usprawiedliwioną po części tem, że blisko sześć razy większy kapitał został na kilka dni przed terminem tej samej stronie wysłany. O szkodzie kilkuset złotych mowy być nie może.

Co do drugiego faktu, przedewszystkiem skonstatować muszę, że w dniu 26 maja, to jest w dniu pojawienia się korespondencyi, kapitał za obligacye już od 10 dni w rękach interesowanego się znajdował — wysłany bowiem został dnia 15 maja tj. w dwa tygodnie po terminie, a w trzy po nadesłaniu obligacyj do Wydziału krajowego. Wobec nawału pracy, jaki miała kasa krajowa w tym terminie, z tego powodu, że do wypłaty przypadły wszystkie niezgłoszone do konwersyi obligacye wraz z kuponem, a wynosiły one razem do 5 milionów, wypłata ta także zanadto spóźnioną nazwaną być nie może.

Co do zarzutu, odnoszącego się do późnego wypłacania stypendystom krajowym stypendyów, tak, że muszą oni nieraz całemi kwartałami czekać, stanowczo stwierdzić mogę na podstawie aktów urzędowych, iż nie zachodzi podobny wypadek, żeby stypendyści, mający prawo do pobierania stypendyum, z winy organów Wydziału krajowego dłuższy czas, niż potrzebny jest na przeprowadzenie manipulacyi urzędowej, na wypłatę rat czekali. Zarzut ten tem bardziej okazuje się nieuzasadniony, że asygnata stypendyów opiewa zaraz przy nadaniu na wszystkie lata, jakie uczeń ma w zakładzie naukowym spędzić, i że wypłata raty może być przez urzędy podatkowe, a względnie kasę krajową tylko w tym wypadku odmówioną, jeżeli stypendysta nie przedłoży odpowiednich dowodów, że do pobrania raty ma prawo.

Co do faktu specyalnego, o którym mnie zawiadamiacie, a który miał się odnosić do stypendysty na obczyźnie bawiącego, muszę znowu stwierdzić, że chodzi tu nie o s t y p e n d y u m s t a ł e, w którego wypłacie nastąpiła zwłoka, ale o zasiłek, który przyznaje Wydział krajowy na podstawie opinii Komisyi przemysłowej. Jak zarzut ten niesprawiedliwie trafia Wydział krajowy, dosyć wspomnieć, że stypendysta otrzymał już dnia 5 maja drugą ratę zasiłku, która, według pierwotnego postanowienia Wydziału krajowego, miała mu być wypłacona d o p i e r o w l i p c u b. r. Wobec tego o zwłoce w wypłaceniu stypendyum mowy znowu być nie może.

Wogóle organa rachunkowe i kasowe Wydziału krajowego dały w ostatnich czasach, t. j. w czasie przeprowadzenia operacyj tak poważnych rozmiarów, jaką była konwersya, dowody takiej szybkiej i wydatnej pracy, że więcej od nich żądać nie można było. Rzecz naturalna, że mogą tak, jak w każdej instytucyi, zdarzyć się odosobnione wypadki, których szybsze załatwienie byłoby pożądane, nie można jednak bez skrzywdzenia tych organów twierdzić, żeby ich działalność szkodę kredytowi krajowemu przynosiła. Znaczną część wypadków, w których następuje choćby krótka zwłoka, odnieść należy do tego, że strony zapominają o dopełnieniu tej ważnej formalności, jaką jest nadesłanie naprzód kwitu na kapitał, którego wypłaty żądają. Sprawa wypłaty przedłuża się wtedy o cały czas, jaki jest potrzebny do przeprowadzenia korespondencyi, która w każdym urzędzie wymaga dłuższego czasu, niż korespondencya prywatna, albo nawet bankowa.

Wszystkie instytucye finansowe, z któremi Wydział krajowy wchodził kiedykolwiek w interesa finansowe, przy każdej sposobności wyrażały mu wdzięczność swą za to, iż kasa krajowa, mimo nawału pracy, zawsze z największą punktualnością i szybkością uskuteczniała wszelkie wypłaty.

O dodatniej pod każdym względem działalności Wydziału krajowego w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego, świadczy najlepiej sprawozdanie sejmowej komisyi budżetowej, która pod przewodnictwem JE. Dra Juliana Dunajewskiego i na podstawie referatu p. Szczepanowskiego, uchwaliła i przedłożyła Sejmowi następującą opinię:

„Komisya budżetowa zadowolona jest, że może wyrazić uznanie dla departamentu finansowego i rachunkowego Wydziału krajowego za dokładność, punktualność i pośpiech, z któremi przeprowadzono i w niewielu miesiącach załatwiono tak ważną i tak trudną sprawę. Dosyć przeczytać szczegółową instrukcyę, wydaną przez Wydział krajowy o nadzorze i postępowaniu przy drukowaniu i oddawaniu do kasy krajowej obligacyj i kuponów, tudzież kwitów tymczasowych i o ich przechowaniu i o dalszem postępowaniu kasy krajowej, aże-

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(41)

Napisał

Stefan Nabram.

(Dokończenie).

Ale daremne były poszukiwania Pawła: nigdzie śladów jurty, a i modrzewi odnaleść jakoś nie mógł. Wrócił więc na dolinę, brnąc przez zaspy śniegu do narty. Szedł wytrwale, znużony, wyczerpany, dziwiąc się, że tak długo nie widzi chwiejących się podczas drzemki łatwo dostrzegalnych łopiastych poroży reniferów. Nie wiedział jednak, że reny za zbliżeniem się człowieka nieruchomieją, stają jak skamieniałe, a ubielone szronem, nie odróżniają się niczem od otaczających je zarośli, mógł więc łatwo przejść obok, nie zauważywszy ich wcale. Domyślił się tego wówczas dopiero, gdy przeszedł wiorst kilka. Wrócił przeto raz jeszcze, narażając się na zupełne zbicie z drogi i błądził, błądził, coraz bardziej w las się zagłębiając, odpychając myśl tego, co się już stało, aż zupełne opanowało go zwątpienie.

Nie na długo jednak. Wypocząwszy, rozpoczął na nowo poszukiwania: zdeptał jak zając krawędź lasu, przejrzał każdy krzak — prócz tego może, pod którym stały żerujące zwierzęta — i nic nie znalazł! Reny i narta przepadły wśród zarośli, mgły i nocy, niby igła, wetknięta w wóz siana.

Tymczasem nogi odmawiały mu już posłuszeństwa, kolana uginały się pod nim, stopy piekły boleśnie i poruszać się nie chciały, a zimny pot i dreszcz wewnętrzny wstrząsały ciałem. Przysiadł więc na pniu, nadsłuchując. Wokoło niego królowała taka martwa, nieruchoma cisza, że słyszeć można było, jak „gwiazdy gadają.“ Ale czyż głos żywych stworzeń nie doleci do niego w tej ciszy, skracającej przestrzenie? Natężył słuch, skupił się w sobie. Po chwili szmery okrążać go zaczęły i płynąć falą nieprzerwaną: to pewnie renifery szybko poruszały szczękami, mech żując. Porwał się, rzucił na oślep w kierunku szmerów, ale dźwięki uciekały przed nim, zawsze jednakowo wyraźne, ni bliższe, ni dalsze.

Przysiadł więc znowu zrozpaczony, zrozumiawszy, że jest igraszką urojeń. Ciche głosy, podobne do chrobotania szczęk żujących lub też tarcia rogów o drzewo, okrążyły go zewsząd. Ciężko dysząc, siedział na zwalonej kłodzie, biały od szronu, bezwładny, jak jeden z tych pni śpiących koło niego pod śniegiem. Nie dopuszczał do siebie tej myśli, nie mógł wprost wierzyć, żeby dla niego nie było już ratunku, że przyjdzie mu tu skamienieć. Przecież on z własnej ochoty włóczy się tak po lesie, szukając wrażeń, a zechce, to wróci za chwilę do ciepłej jurty, do niedoczytanej książki, do rozpoczętej z Ujbanczykiem gawędy. Nagle zaszumiało, zatętniło w borze, to reny zerwały arkan i pędzą! Skoczył z pnia, rozkrzyżował ramiona, aby je schwycić i stał długo... aż fala krwi odpłynęła mu od czoła i zrozumiał, że to w głowie mu szumi, a w skroniach pulsują tętnice.

Las tymczasem nie przestawał ruszać się, szemrać, iść ku niemu... szybciej jednak biegło coś z jego głębi, jęcząc okropnie. Zdjęty przerażeniem, cofnął się kroków kilka i dobywając sił ostatek, zaczął iść drogą. Zniknął las wkrótce, zniknęły lasu widziadła do koła, stał się step biały, jednostajny, bez krzaczka, bez wzgórka, bez żadnej odmiany. Nad nim wisiało niebo ciemne gwiazdami usiane, a do koła niego roztaczał się duży krąg blady z mgieł i śniegów wycięty. Gdzież był koniec jego? czyż towarzyszyć mu będzie, jak nieodstępne widmo cząstka własnej jego istoty, oddzielając go od tych, których szukał? Czyż nie otrzyma od nich wsparcia pomocy, nie dozna współczucia? Tu wszystko tak obce, tak zimne, nawet gwiazdy, choć mrugają, patrzą tak obojętnie. O stokroć milsze gwiazdy ludzkich spojrzeń. Ale dla niego zagasły już one na zawsze: Czyż nie trupy znajdował, gdzie tylko się obrócił! Czyż umarli nie patrzeli na niego osłupiałą źrenicą, zdając się mówić: „i ty legniesz w pośród nas wkrótce!.. Tak... on umrze... to nieuniknione!.. Umrze, jak inni pomarli! On, ostatni człowiek na tej ziemi!.. słaby, samotny!

Iść jednak nie ustawał ani na chwilę, chociaż ledwie nogami poruszał, szarpany naprzemian nadzieją, rozpaczą, dziko szalejącą w jego piersiach, tem buntującem się czemś, co tam tak długo żyło i teraz uchodzić nie chciało.

Wszak słońce zagasło, zastygła ziemia i ostatnia ognia iskierka spaloną została, a dokoła pusto było, równo i chłodno, jak w olbrzymim grobowcu. Życia tyle tylko pozostało, ile w nim tleje jeszcze. Gdy i on umrze, zerwie się ten cudny wieniec, przez miliony istot, przez lat miliony z łez i uśmiechów splatany, zerwie się na wieki, na zawsze!

Mrokiem objęta ziemia w nieskończoność się potoczy; gwiazdy pogasną, jak zagasło słońce, i wszystko zleje się w jakąś całość szarą, niedorzeczną, by znów na niemniej niedorzeczną rozmaitość się rozprysnąć. Przeminie czas, rozwieje się przestrzeń i nieskończoność, gdyż nie będzie umysłu, coby je umiał odczuć i wymierzyć. A przecież, przecież mogłoby być inaczej. Mogła walka zakończyć się zwycięstwem, gdyby nie samolubstwo, nie ślepota!

Rabując się wzajem, na swarach i niezgodzie zmarnowali siły i czas, niepomni, że każda chwila tyle może zaważyć, co wieczność. I ot! mogli być potężni, mogli światy kłaść sobie pod nogi, a życie jednostek przewidywaniem ducha w nieśmiertelność przeciągnąć, gdy tymczasem zginęli, umarli, na wieki i bez nadziei odrodzenia się w owocach swych dążeń. Umarli! padli zwyciężeni wówczas, gdy nauczyli się kochać jedni drugich i zapragnęli doskonałości. I on umrze za chwilę, i nikt już o nich nie wspomni, nawet psy nie zawyją nad ich mogiłą. Już czas, już!

Czuł odbiegające go życie; kilka razy upadł, ale się podniósł, nie chcąc dobrowolnie skrócić bytu tego, co niegdyś tak ukochał. Odzież, zakrzepła od zimna, chrzęściła na nim, jak pancerz z lodu, nie grzejąc już wcale; nogi były skostniałe, w głowie dudniło, przed oczami przelatywały krwawe plamy.

Zatrzymał się i raz jeszcze z tęsknotą, z ostatnim błyskiem opuszczającej go świadomości rozejrzał się po stepie. Z jego głębi pędziło coś ku niemu, hucząc i świszcząc, coś wielkiego, mglistego, niby jeden z tych pocisków, mających rozbić ziemię:

. . . plamkę małą,
Rzuconą wśród świata ogromu!...

On stał nieporuszony, nie mając już sił usunąć się przed grożącą mu zgubą. A pocisk pędził, otoczony obłokami pary, tętniący, hałaśliwy. Trącana przezeń ziemia zakołysała się pod jego nogami, zadrżała i popłynęła. Wszystko przysłoniło się mlecznym tumanem, nawet gwiazdy poleciały w przestrzeń. Paweł zamknął oczy.

Gdy je otworzył, ujrzał w bliskości stojącą parę ciężko dyszących renów, a za nimi nartę, na której siedział szronem ubielony człowiek z długim prętem; trochę dalej drugą parę renów i takąż nartę z siedzącym na niej mężczyzną.

— Kto tu? kto tu? — krzyczeli

Paweł stał martwy, jak słup lodu.

— W imię Ojca i Syna! Jeżeliś ty mara, zgiń! przepadnij! Jeżeliś człowiek, powiedz, kto jesteś?

Paweł nie był w stanie się poruszyć. Wówczas ten, który wyrzekł zaklęcie, podszedł ku niemu, trzymając w ręku pręt poganiacza, i jął mu się pilnie przypatrywać.

— To pan! — zawołał po rosyjsku. — A my pana dawno już szukamy! Naczelnik okręgu kazał się kłaniać i przeprasza, że tak długo nic nie przysyłał, ale nie miał, nie przychodziło z gubernialnego miasta.

— Tam... tam... An-drzej! — wyjąkał nareszcie Paweł, z trudnością poruszając zmarzniętemi szczękami.

— Wiemy, wiemy! Byliśmy. Same trupy! Wiozę panu lekarstwa, pieniądze, papiery.

— Le-kar-stwa... papiery! Tam... tam — powtarzał bezmyślnie Paweł i nagle zachwiał się, wyciągając rękę.

Poskoczyli do niego, podtrzymali, na nartę złożyli i uwieźli.

Jakutska obłasť 10 lutego 1891.

by zobaczyć, jaki szereg drobiazgowych, męczących, a nader ważnych kontroli był konieczny do przeprowadzenia sprawy i jak dobrze się zasłużyli urzędnicy Wydziału krajowego, którym poruczono czuwanie nad wykonaniem instrukcyi i roboty rachunkowe administracyjne i manipulacyjne, połączone z tak wielką operacyą finansową. Zważywszy również, że znaczna część korespondencyi musiała być załatwioną w drodze telegraficznej, że przeważnie wszystkie czynności były terminowe, że każda zwłoka, każda niedokładność, szkodliwie na udanie się operacyi wpłynąćby mogła, to Sejm może z zadowoleniem przyjąć do wiadomości, że departament finansowy podołał zadaniu wyjątkowemu, które mu przypadło. Komisya podnosi także szczegół, że za staraniem Wydziału krajowego konfekcya i druk wszystkich obligacyj i kuponów wykonaną została w zakładach krajowych.

Powyższe sprawozdanie przyjął Sejm do wiadomości."

(Do tego wyjaśnienia dodać musimy od siebie kilka uwag. Wynika z niego, że 1) co do pierwszego z faktów nastąpiło opóźnienie spłaty 17,000 złr. o 42 dni, czyli strata blisko 90 złr. licząc $4^1/_2\%$ jako przeciętną stopę procentową w kraju — że dalej 2) w drugim wypadku nastąpiło opóźnienie wypłaty sumy (45,000 złr.) o 18 dni (nadszedł bowiem kapitał dnia 18 maja) czyli strata 100 złr. Odesłanie — w pierwszym przypadku — pewnej części sumy przed terminem nie usuwa faktu spóźnienia. Zresztą był to wyjątek. Uciążliwa manipulacya biurowa może być przeszkodą niewątpliwie, dopóki się nie postaramy o jej usunięcie. W każdym razie nic ona wierzyciela nie obchodzi, który ma prawo żądać pieniędzy w terminie i to w samym dniu na wypłatę przeznaczonym. Że uproszczenie manipulacyi i punktualne dokonywanie wypłat jest możliwe, o tem świadczy kasowość państwowa; wszak przeprowadzano konwersye pożyczek państwowych znacznie większych niż dług indemnizacyjny, a jednak wszystkich wypłat zdołano dokonać zawsze w jednym dniu z góry oznaczonym. Jeśli więc manipulacya jest wadliwa, to należy ją zmienić bezzwłocznie, a nie zasłaniać nią opóźnienia. Co się tyczy wreszcie stypendyów, to wprawdzie korespondent nasz ma na myśli inny wypadek niż podany przez nas 26 maja, ale i z tego wypadku wynika słuszność naszych utyskiwań. Naprzód, czy się coś nazywa urzędowo „zasiłek" czy „stypendyum," zawsze powinno być wypłacane punktualnie. Powtóre fakt, iż druga rata „zasiłku" wypłacona została wcześniej, jest tak samo dowodem nieporządku jak to, że pierwszą wypłacono później. A więc ze wszystkiego wypływa konieczność zaprowadzenia ładu w technice finansowej Wydziału.

Wreszcie małe sprostowanie: nie twierdziliśmy nigdy, by organa rachunkowe i kasowe Wydziału „działalnością swą wyrządzały szkodę kredytowi krajowemu," ale powiedzieliśmy, a powtarzamy to i dziś, że takie wypadki opóźnienia, gdyby się powtarzały (a nie przypuszczamy, abyśmy mogli wiedzieć o wszystkich) mogłyby źle wpłynąć na kredyt kraju. *Przyp. Red.*).

Ze Szląska 13 czerwca.

(X.) Nowy kurs polityki pruskiej dotychczas wielkiemi rezultatami dodatniej natury poszczycić się nie może. Tylko częściowo w burzeniu dawnych rzeczy i porządków okazał niejakąś częściowo dodatnią wprawę. I tak zburzył on szczęśliwie zgodę między socyalistami, rozdwoił ich obóz, podzielił na umiarkowanych i anarchistów, nawzajem się zwalczających. Czy jednak rozdwojenie to będzie miało poważniejsze skutki, okażą bliskie wybory. W przygotowaniach do wyborów tych jakoś cicho o tem rozdwojeniu. Socyaliści tryumfują bowiem, że dużo krzeseł nowych zdobędą w nowym parlamencie. Tryumf taki, oczywiście że w celach reakcyjnych, podobno byłby nawet mile poniekąd widzianym w pewnych sferach wpływowych.

Dalej rozbił nowy kurs potężną falangę katolickiego centrum, a przynajmniej spowoduje ją do wystąpienia w nowem ukształtowaniu, z którego prawdopodobnie ustąpią żywioły zachowawcze. Największy zamęt istnieje w centrum na Szląsku. Tu walczą nietylko radykalniejsze żywioły katolickie z zachowawczemi, ale i germanizacyjne z narodowo-polskiemi, a wszystko razem podminowane w okręgach fabrycznych i hutniczych — socylizmem. Przed naporem opozycyonistów ustąpić musieli z góry różni magnaci szląscy, a mianowicie hr. Ballestrem, znany wróg polskości, który, nawiasem mówiąc, kilka lat był uczniem szlacheckiego konwiktu lwowskiego, a skutkiem tego lepiej włada językiem polskim, niż inni magnaci szląscy.

A ponieważ w wielkiej części okręgów szląskich ludność polska przeważa stanowczo, ewolucya kandydatur, przy całej niechęci do polskiego żywiołu, miała ten skutek, że opozycyoniści z centrum, chcąc skaptować tę ludność, postawili w miejsce usuniętych, kilka kandydatur polskich. X. Cytrynowski, X. Wolny i X. Frank, o ile nie są „Polakami," władają doskonale językiem polskim. Powtarzam, że ustępstwo to nie wynikło z dobrej woli, lecz z konieczności. Ale ustępstwo to było tylko połowicznem i bynajmniej nie zadowolniło polskiej ludności. A mianowicie dlatego, że zarząd centrum usunął od kandydatury najpopularniejszą dziś na całym Szląsku osobistość, majora Szmulę. Dopatrzono się w nim polityka, szczerze oddanego ludowi polskiemu, główną sprężynę tej agitacyi, którą dotąd fałszywie przypisywano wpływom „wielkopolskim" i dlatego postanowiono przejść nad nim do porządku dziennego. Ale struna, zbyt ostro napięta, pękła. Niema dziś na Szląsku kandydatury tak pewnej, jak kandydatura majora Szmuli, dzięki właśnie zapewnionym głosom polskim. Świadomość pewnika tego jest tak wielką, że nawet *Germania*, żeby uniknąć złego wrażenia przegranej, nagle zdjęła bojkot z szanownego majora ku wielkiemu zgorszeniu *Schlesische Volksztg*, organu magnatów szląskich, który majora także zwalczał raz jako opozycyonistę wobec wniosku Huenego, a obok tego jako głowę „agitacyi" polskiej na Szląsku. Zrozpaczona *Schlesische Volksztg* miota gromy na berlińską koleżankę i składa nią odpowiedzialność za oliwę, którą zwrot ten *Germanii* doleje do „agitacyj polskich."

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że rzeczywiście kilka kandydatur polskich będzie miało powodzenie na Szląsku. Najmniej ma widoków kandydatura raciborska byłego nauczyciela Roboty, którą komitet polsko morawski postawił samodzielnie, licząc na rozdwojenie w obozie niemieckim. Tymczasem centrum ze swego stanowiska bardzo rozsądnie kandydaturze tej postawiło zaporę wystawieniem bardzo niebezpiecznego przeciwnika w osobie X. Franka, berlińskiego proboszcza przy nowo-budującym się w stolicy kościele Piusa. X. Frank urzędował pod Raciborzem, znany jest tamże każdemu dziecku, jako zacny kapłan, doskonale mówi po polsku i w Berlinie szczerze się zajmuje duszpasterstwem polskiem.

Jeżeli, jak się zdaje, rzeczywiście kilku kandydatów polskich, niezależnych, wolnych, przejdzie w wyborze dnia 15 czerwca, to zachodzi pytanie, jakie stanowisko ci posłowie polscy ze Szląska zajmą w nowym parlamencie? Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie przyłączą się ani do centrum, ani do Koła polskiego, lecz utworzą, sami dla siebie, małe stronnictwo górnoszląskie, zupełnie samodzielne. Być może, że nawet kilku kandydatów centrum do tego nowego stronnictwa się przyłączy. Tej to ewentualności, jak się zdaje, chce także przeszkodzić *Germania*, skoro już wypisała swój list żelazny dla pierwotnie zbojkotowanego posła Szmuli.

Tak tedy problemat, mający się rozwiązać 15 b. m., staje się dla nas podwójnie ciekawym. Tyle pewne, że lud polski wystawi sobie bądź w usiłowaniach, bądź w ich skutku najlepsze świadectwo. Jest to lud politycznie dojrzewający prawidłowo, albowiem ta dojrzałość ma podwójną, niewzruszoną podstawę w szczerym i głębokim katolicyzmie i w zdrowych stosunkach ekonomicznych. Katolicyzm i w pocie czoła zdobyty dobrobyt, to są korzenie, na których wzrasta na Szląsku, nie wybujała, nie krzykacka, ale zdrowo wykwitająca polskość. Katolicyzmu nie zmogą tu zakusy socyalistów, a ekonomicznie lud ten emancypuje się coraz bardziej z dnia na dzień przez swą oszczędność, przy nadzwyczajnej pracowitości, z którą ani Niemcy, ani żydzi współzawodniczyć nie mogą, zwłaszcza też w okolicach rolniczych. Cała własność większa, w ręku niemieckiem będąca, jest zadłużona do ostateczności i zbliża się do ruiny wobec wszelkiego rodzaju najnieszczęśliwszych konjunktur; za to mała własność szerzy się coraz bardziej, rozdrapując formalnie na szmaty pokrajane latifundya.

Jedno tylko nieszczęście jak zmora przyciska górnoszląskie stosunki społeczne, t. j. że znaczna część duchowieństwa schlebia germanizującemu kierunkowi. Rzuca ono gromy na polskich agitatorów i ich nie zawsze właściwą taktykę, ale samo w najbezwzględniejszy sposób drażni uczucia tej ludności i do odwetu usposabia, tak dalece, że nawet ateistyczno-demagogiczne żywioły przestają razić ten lud, tak zresztą szczerze i głęboko katolicki. Tak mianowicie w Raciborskiem. *Caveant consules*, żeby na tem nie szwankował najwięcej sam Kościół, którego dobro germanizatorzy duchowni często zapoznają.

Petersburg 8 czerwca.

(X) Pewna kategorya autorów rosyjskich obrała sobie za specyalność zajmowanie się sprawami osadników niemieckich w Rosyi, celem alarmowania opinii publicznej rzekomemi podbojami germańskiemi w Rosyi południowej. Do ich kategoryi, oprócz p. Wołyńca, zdyskredytowanego już nieco zarzutem dopuszczania się kradzieży literackiej, należy przedewszystkiem p. Wielicyn, piszący o tej kwestyi liczne artykuły do kilku czasopism. W tych zaś dniach, po kilkuletnich studyach i podróżach po Rosyi południowej, wydał on osobne dzieło pod tytułem: *Niemcy w Rosyi*, z którego przytoczę niektóre daty, jako do pewnego stopnia i dla nas nieobojętne, zwłaszcza, że w kilku guberniach napływ niemiecki spotyka się z żywiołem polskim.

Wynik ostateczny badań p. Wielicyna był następujący: własność ziemska niemiecka doszła w 17 guberniach południowej połaci państwa do 5 milionów dziesięcin, przyczem zastrzega się jeszcze autor, iż cyfra ta jest niższą od rzeczywistej. Prąd niemiecki, posuwający się od zachodu ku wschodowi, ogarnął przedewszystkiem pobrzeża morza Czarnego. W gubernii besarabskiej Niemcy mają w swem posiadaniu 11% całej przestrzeni, w ekaterinosławskiej 9%, w chersońskiej 15%, na Wołyniu 7%, w taurydzkiej od 18 do 19%. Silnym jest również żywioł niemiecki w gubernii samarskiej, gdzie posiada 8% obszaru, i saratowskiej — 6,8%. W innych guberniach tworzą Niemcy, jakby wyspy wśród ludności krajowej: w gubernii kijowskiej posiadają 1% ziemi, a w czernihowskiej, połtawskiej, woroneżskiej i astrachańskiej po $^1/_2\%$. Pomimo pozornej dokładności, pominął autor dwie gubernie południowe: kurską i charkowską, gdzie żywioł niemiecki w latach ostatnich wzmaga się z wielką szybkością. Osadnictwo niemieckie w północnej stronie kraju Zakaukazkiego nawet sam rząd popiera.

Najsilniejszym jest żywioł germański w Krymie i na pobrzeżu morza Czarnego. Jest to dlań jakby podstawa operacyjna przy zakładaniu nowych osad. Tam w pewnych powiatach siła jego jest imponującą: w mariampolskim mają w swych rękach 31% całej ziemi, w perekopskim 32%, w odeskim 37%, w akermańskim 38%, a w kamyszyńskim nawet wyżej 40%.

Publicyści, w rodzaju p. Wielicyna, w germanofobii swej poszli już zbyt daleko i tem wywołali w społeczności rosyjskiej pewien rodzaj reakcyi, na którą zwracałem już uwagę w jednej z poprzednich korespondencyj. Jeden z organów prasy petersburskiej, dotąd nieustępujący innym w szerzeniu nienawiści ku żywiołom nierosyjskim i w popieraniu eksterminacyjnej polityki rządowej, mianowicie *S. Peters. Wiedomosti*, zaczynają w czasach ostatnich drwić z „moskiewskich rusyfikatorów Rosyi" i ich „sztandaru." Oto, co w tym względzie piszą *Peters. Wiedomosti*: „Tym, ostatecznie zszarzałym już sztandarem potrząsają teraz niektórzy z publicystów moskiewskich, lecz „nie na postrach wrogom," ale z groźbą dla czystej krwi poddanych rosyjskich, święcie wypełniających swe obywatelskie obowiązki, wszystkie przypadające na nich ciężary względem państwa i społeczeństwa. Niewątpliwie niedorzecznością byłoby twierdzić, iż w Rosyi każdy może się osiedlać, gdzie chce i w jakiej chce liczbie, na szkodę ludności tubylczej. Lecz jeszcze niedorzeczniejszą jest uporczywa propaganda, mająca na celu pozbawienie praw obywatelskich tej części mieszkańców, która już od wieków żyje w poddaństwie rosyjskiem, lecz której nie chcą pewnej kategoryi publicyści uważać za rosyjską dla pewnych właściwości etnograficznych." Tyle w organie p. Awsiejenki. Jeszcze większe zdziwienie wywołało *Nowoje Wremia*, organ p. Suworina, zwykle nader wrażliwego na wszystkie prądy, idące nietylko od góry, ale także i od dołu, od samego społeczeństwa. Projekt *Moskow. Wiedomosti*, aby w guberniach białoruskich zakazać Polakom nietylko nabywania, ale dzierżawienia i administrowania dóbr ziemskich, nazwało *Nowoje Wremia* — z wyjątkową niedelikatnością dla projektów tej kategoryi — „niedorzecznością!" Do rzędu symptomatycznych objawów zaliczyć również należy pewną wstrzemięźliwość, z jaką hr. Ignatiew, prezes słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, unikał wszelkiej drażliwej alluzyi do Polaków na uroczystem, jubileuszowem posiedzeniu Towarzystwa. Hr. Ignatiew oświadczył gotowość ze strony Rosyan przyjęcia do wspólnej pracy wszystkich innowierczych Słowian, bez zadawania gwałtu ich sumieniu, a na poparcie owego twierdzenia dodał jedno z najbezwstydniejszych kłamstw rosyjskich, iż Rosya opiekuje się Słowianami bez różnicy wyznania w obrębie swych granic politycznych!

Moskowskije Wiedomosti domagają się natomiast coraz surowszych środków eksterminacyjnych przeciwko Polakom. Za przykładem p. Durnowo, który zaalarmował opinię publiczną rosyjską wieścią o szybkiej polonizacyi gubernii smoleńskiej, poszedł pan M. O., korespondent tegoż dziennika z Warszawy. Ten ostatni pisze między innemi: „W ciągu trzech lat ostatnich bywałem w gubernii smoleńskiej co 5 lub 6 miesięcy i za każdym razem przekonywałem się, iż Polacy wzmacniają się tam coraz bardziej i coraz wyżej głowy podnoszą. Najsilniejszym jest wprawdzie żywioł polski w powiecie kraśnieńskim, jak to słusznie zauważył p. Durnowo, ale i w innych powiatach tej gubernii robi on znaczne zdobycze, a najbardziej wzmaga się w samym Smoleńsku, gdzie na każdym kroku słyszy się mowę polską. — W jednej ze smoleńskich księgarni, którą Polak zarządza, sprzedają się dzienniki i książki polskie, a przy tejże księgarni istnieje zamiar, jak się o tem przekonałem, bawiąc w grudniu roku zeszłego w Smoleńsku, otwarcia polskiej biblioteki." Tyle wiadomości, czyli raczej denuncyacyj, u korespondenta warszawskiego *Moskow. Wiedomosti* o gubernii smoleńskiej. Tenże korespondent dodaje, iż żywioł polski robi podobne zdobycze i w innych jeszcze guberniach: besarabskiej, chersońskiej i ekaterinosławskiej, a z tego wyprowadza konkluzyę następującą: „Jeżeli dla tych lub owych przyczyn trzeba dawać Polakom posady rządowe poza granicami byłej Rzeczypospolitej, to chyba tylko w liczbie ograniczonej, aby oni, wedle możności, szybko się asymilowali z Rosyanami, zapominając o wywiezionych z ojczyzny uczuciach." Naszem zdaniem, najlepszym środkiem usunięcia obaw przed rzekomą polonizacyą skrawków Rosyi właściwej byłoby — dawanie posad Polakom w granicach „byłej Rzeczypospolitej!" Sądzę, że wszyscy Polacy-urzędnicy byliby z tego bardzo zadowoleni.

Tażsama heca antypolska podnosi się od czasu do czasu przeciwko urzędnikom-Polakom na kolejach państwowych. Niedawno *Świet*, który nagadał nie przy jednej sposobności tyle pięknych frazesów o potrzebie zgody w rodzinie słowiańskiej, wystąpił z denuncyacyą, iż w obrębie Rosyi właściwej linia warszawsko petersburska kolei żelaznej uległa wpływowi „obcych żywiołów," albowiem na stacyi Psków $^7/_8$ całej służby kolejowej są albo Niemcy, albo Polacy. Jakby zazdroszcząc *Świetowi* tego odkrycia, umieszcza — zwykle dosyć ostrożne — *Nowoje Wremia* list jakiegoś „Petersburszczanina," który obliczył urzędników nie-Rosyan w głównym zarządzie linii petersbursko-warszawskiej w Petersburgu, gdzie — jeżeli mamy mu wierzyć — w kantorze towarowym mają być urzędnikami sami tylko Niemcy, a w kantorze ruchu — sami Polacy. Prawosławnych zaś — ubolewa „Petersburszczanin" — jest w zarządzie głównym zaledwie 80—90 osób, a wszelkie awanse mają być dla nich zamknięte w tych „nierosyjskich, innowierczych korporacyach."

Same poważniejsze rosyjskie czasopisma narzekały już niejednokrotnie na korespondentów z ziem polskich do dzienników rosyjskich, którzy, jeżeli i ile razy biorą za pióro, to bynajmniej nie w chęci informowania swych czytelników, lecz z pobudek czysto prywatnej natury, najczęściej w celu wylewu swej żółci w razie pominięcia przy awansie lub wogóle jakiegoś doznanego zawodu. Wówczas zwala się zwykle winę za słaby postęp rusyfikacyi na swych przełożonych, zarzucając im brak patryotyzmu rosyjskiego, a równocześnie przesadza się z umysłu rozwój żywiołu polskiego, jako wynik niedbalstwa tej lub owej gałęzi służby publicznej. Z podobnych pobudek rodzą się i owe narzekania korespondentów pewnych dzienników na wzrost żywiołu polskiego w służbie publicznej jakiejś miejscowości lub na przechodzenie własności ziemskiej w ręce polskie. Pomimo widocznej prywaty, dla niektórych redakcyj heca antypolska ma jeszcze tyle uroku, iż nie odmawiają miejsca najpospolitszym denuncyacyom. Ztąd sądzić możecie, jak gorzkim jest tutaj dla nas każdy kęs chleba, zapracowany w pocie czoła, i z jaką trwogą o przyszłość przychodzi go nieraz spożywać.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Z wczorajszej naszej depeszy prywatnej wiadomo już czytelnikom, iż cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godz. 5 rano niespodzianie do Poznania. Na dworcu oczekiwał go już powiadomiony poprzednio o przyjeździe komenderujący jenerał Seeckt i sztab jeneralny tamtejszej załogi. W towarzystwie cesarza, który przyjechał osobnym pociągiem salonowym, przybyli z Berlina: zastępca szefa sztabu wojskowego, pułkownik Lippe, dowódzca głównej kwatery cesarskiej, jenerał-major Plessen, adjutanci przyboczni, pułkownicy Scholl i Moltke, główny marszałek dworu, hr. Eulenburg, szef cywilnego biura cesarskiego, Lucanus i jeneralny lekarz, Dr Leuthold.

Z dworca udał się cesarz do koszar jeżyckich, gdzie zaalarmował załogę. Rozkaz zaalarmowania zakomunikowano telegraficznie załodze miejskiej. W przeciągu pół godziny całe wojsko było na miejscu przeznaczenia. Krótko po godzinie 6 wjechał cesarz na czele 2 batalionu pułku grenadyerów imienia hr. Kleista z Nollendorfu, za którym postępowała cała załoga. Cesarz prowadził załogę wschodnią częścią ulicy Wilhelmowskiej, Nowej ulicy, południową i wschodnią częścią Starego Rynku, przez ulicę Szeroką, Chwaliszewo i Śródkę, bramą Bydgoską na pola ćwiczeń wojskowych pod Główną.

Po całej drodze zgromadzone były, mimo rychłej pory, liczne tłumy, które witały cesarza okrzykiem: „Niech żyje!" Na gmachach rządowych powywieszano flagi; także domy prywatne, tak Niemców, jak i Polaków, ozdobiono chorągwiami i festonami, szczególniej gustowną dekoracyą wyróżniał się Bazar z swemi czerwono-białemi festonami w bramie głównej i biustem cesarza. Także ratusz udekorowano.

Z pola ćwiczeń wrócił cesarz po godzinie 12 i na całej drodze od bramy Bydgoskiej aż do gmachu komenderującego jenerała, u którego cesarz zamieszkał, nader liczne zebrały się tłumy, pragnące widzieć powracającego na czele załogi poznańskiej cesarza. O godz. 6 odbył się obiad galowy, a następnie raut u komenderującego jenerała, na co otrzymali zaproszenie także obywatele z miasta i prowincyi. Wieczorem miał się odbyć wielki capstrzyk, wykonany przez całą załogę poznańską przed gmachem komenderującego jenerała. Na żądanie cesarza nauka we wszystkich szkołach nie odbyła się. Odjazd cesarza nastąpił w nocy.

Kuryer Poznański wita cesarza następującym artykułem:

„Już to drugi raz Poznań ma zaszczyt witać Najj. Pana w murach swych. Pamiętamy z wdzięcznością, jak Monarcha podczas powodzi zwrócił ku potrzebom miasta swe ojcowskie serce, a jeżeli dziś przybył do nas głównie w charakterze wojskowym, to zarazem żywimy nadzieję, że i obecna bytność nie będzie bez zbawiennego skutku nietylko dla potrzeb miasta, lecz i naglących po-

---

ZJAZD
niemieckich filologów i pedagogów w Wiedniu.

Czterdziesty drugi wędrujący zjazd niemieckich filologów i pedagogów odbył się tego roku w Wiedniu przy nadzwyczaj licznym udziale uczestników ze wszystkich stron Niemiec, jak również prowincyj monarchii austryacko-węgierskiej. Galicya reprezentowaną była bardzo poważnie przez licznych nauczycieli, dyrektorów, inspektorów, profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, z wiceprezydentem p. Bobrzyńskim na czele.

Myśl pierwsza zawiązania stowarzyszenia filologów i pedagogów i odbywania co roku zjazdów wędrujących powstała w r. 1836 na zgromadzeniu przyrodników w Jenie. W roku 1837 spisano statuta, a w r. 1838 odbyło się pierwsze zgromadzenie w Norymberdze, dokąd przybyło na zjazd 81 członków. Od tego czasu szybko wzrastało stowarzyszenie, a kiedy w roku 1858 zjechano się w Wiedniu, wynosiła liczba uczestników 357 członków. Po latach trzydziestu pięciu przyszła po raz drugi kolej na Wiedeń, a liczba uczestników dosięgła cyfry z górą tysiąca.

Lista, wydana przez komitet, wykazuje przeważny udział pedagogów austryackich, którzy wraz z uczestnikami z Czech, Morawy, Szląska i Węgier stanowili cztery piąte ogólnej cyfry.

Z Galicyi przybyło na zjazd z górą czterdziestu, a liczny ten udział znalazł powszechne uznanie. Że tylu przybyło, przypisać należy zachęcie, jaka wyszła od naszej Rady szkolnej.

Pokazało się zatem, że zachęta, obok pewnych ułatwień, dostateczną była, aby sporą liczbę nauczycieli ze wszystkich stron Galicyi zgromadzić. Ci, którzy przybyli, nie lękali się kosztów, pospieszyli z ochotą i udowodnili, że nasze nauczycielstwo nie jest tak zaściankowem, jak dosyć powszechnie mniemają u nas.

Jest walka i ciężka walka z życiem codziennem, z jego nieubłaganemi potrzebami, i ona to wytwarza smutne poczucie niemocy, tem smutniejsze, że ani nauka, ani wykształcenie nie są w stanie na razie zgotować lepszego losu; ale chęć wydobycia się na świat szerszy, choćby poza granice własnej siedziby, chęć świeżych wrażeń, zetknięcia się z ludźmi nowymi, poznania i nauczenia się czegoś, bierze górę nad poczuciem szczupłych środków materyalnych, a potrzeba tylko sposobności (czego najlepszym dowodem są zjazdy krajowe), aby żywotność ta i ochoczość jak najlepiej się zamanifestowały.

Żywot nauczyciela, który rok cały przepędza w małem miasteczku, a i czas wakacyj na miejscu lub w okolicy pobliskiej, jest w istocie niezmiernie monotonny. Dobre to dla człowieka starego, dobre dla tego, który ma zajęcie nietrudne, więcej mechaniczne, ale nauczyciel, zdaniem mojem, jest to gatunek artysty. Jego pragnienie rozszerzenia horyzontu naukowego nie może zadowolić się książką i tylko książką. Potrzeba poznać świat, aby zrozumieć i wchłonąć to, co nam książka daje. Plan nauki i metody może i powinien dać mu wiele wytycznych, ba! nieraz ująć rzecz w ścisłe ramy, ale po za tem wszystkiem było, jest i będzie zawsze to „coś," — coś nieokreślonego, co stanowi powab i wdzięk tak przy nauce gramatyki, jak najbardziej zajmującego ustępu w historyi. To „coś," co jest w stanie przykuć uwagę, zapalić, co wyklucza nudę i zobojętnienie.

Są wyjątkowe usposobienia, niespożyte temperamenty, które czerpią w sobie humor, ożywienie, pomimo że świat zewnętrzny mało im bardzo wrażeń dostarcza, ale dla większej części wrażenia żywsze, świeże, są bez wątpienia niezmiernie ważne w ich działalności. Ztąd też wszystko, co tych wrażeń dostarczyć może, jest bardzo pożądanem. Czas wakacyj, spędzony na podróży naukowej, lub zwykłego turysty, byłby najodpowiedniejszym, gdyby nie smutna okoliczność, że mało kto rozporządza takiemi funduszami, aby mógł sobie tej przyjemności pozwolić. Zjazdy zatem są czynnikiem niezaprzeczenie bardzo ożywczym, dobrze się też stało, że na zjazd do Wiednia przybyło tylu z Galicyi. Patryotyzm, dobrze zrozumiany, mógłby również doradzić, abyśmy gdzie można i gdzie należy zaznaczyli naszą działalność, aby nas uznawano i potrzebowano.

Urządzenie zjazdu odznaczało się wielkim porządkiem, obmyśleniem i wykonaniem wybornem wielu szczegółów, co świadczy o nadzwyczajnej wprawie, jaką mają w tym kierunku szczególnie Niemcy. Jedyną uwagę możnaby zrobić, że zjazd, w którym brało udział przeszło siedmiuset uczestników z prowincyj i krajów monarchii austryackiej, nie miał charakteru austryackiego, ale charakter niemiecki. Ani jedna kwestya na tle stosunków naszej monarchii nie została poruszoną. Dyskusya cała poszła z nieubłaganym spokojem i objektywnością niemieckiej uczoności, zapuszczając się przeważnie w specyalności, które, jakkolwiek świetnie opracowane, nie były w stanie wprowadzić rzeczy na szerszą arenę. Zjazd cały robił wrażenie zebrania świetnego, na którem gospodarz usiadł w kącie, nie dając znaku życia. Dla nas, przyzwyczajonych do zjazdów więcej nerwowych, na których lubimy przekraczać nawet granice właściwe, gonimy nieraz za efektem i chętnie patrzymy na świetne race, puszczone tylko dla efektu, widok zjazdu, utrzymanego w granicach ścisłej nauki, nawet z pedanteryą, jest bardzo pouczającym, ale nie rozgrzewającym. Więcej życia w kwestya h interesujących szersze koła, więcej kwestyj wychowania żywotnych, nie byłoby powadze zjazdu bynajmniej ubliżyło.

Komitet zjazdu rozpoczął urzędowanie swoje w wilię pierwszego zebrania, tj. we wtorek dnia 23go maja, a wieczorem naznaczono w Kursalu parku miejskiego pierwsze zebranie towarzyskie dla bliższego zapoznania się.

Już o godzinie 8 wieczorem salony Kursalu były pełne, gwar wesoły, szukanie i zwoływanie swoich, aby przy jednym stole usiąść, wzmagały się; coraz to nowe wchodziły figury, tu i ówdzie widać było mundur, tu i ówdzie błysnął order. Przy jednym z licznych stołów zasiadła grupa, rumiana, o pełnych policzkach, pełna życia, wesołości, rzekłbyś nie pedagodzy, ale gospodarze wiejscy. Zgadujemy, zkąd oni być mogą: z Wiednia, Austryi górnej lub dolnej? To grupa z Lincu; są oni u siebie zatem, czy Kursal wiedeński, czy Pöstlingsberg lub Jägermaier rodzinny, to wszystko jedno. Umieją się ci ludzie bawić bez kosztów i bez pretensyi. Do stołu zbliża się wysmukła, a raczej chuda postać, dobrze podstarzała, o włosach białych i jeszcze bielszych faworytach, które rumianą i nadzwyczaj pogodną twarz otoczyły gęstym wieńcem. Powitaniu, rozmowie towarzyszy uśmiech o niezwykłej łagodności i słodyczy. Dyrektor to, który widocznie wiele lat przeżył, wiele wybaczając. Pomiędzy stołami kręci się typowa figura, szukając kogoś. W ręku „chapeau claque" o tak olbrzymich rondach, że służyć może w danym razie za parasol. Nietyle ruchliwy, jak zirytowany, gniewa się zapewne o coś, bo się widocznie gniewa zawsze. Twarz szeroka, żółtawa, mocny grymas koło ust, właściwy tym, którzy, niezadowoleni z tego, co mówią, nie mogą mówić tego, co chcą, a przecież nieustannie gadają. O parę kroków dalej stoi prawdziwie piękna postać, trzymająca się tak prosto, jakby nigdy nie była nauczycielem, spoglądająca z takim spokojem, jakby się nigdy niczego nie bała, widocznie niemająca w tej chwili i nieszukająca znajomych. Tuż obok niego stoi dwóch młodych rumianych ludzi o dosyć pospolitych twarzach. Zajęci żywą rozmową, wskazują sobie znajomych i niemiłosiernie ich krytykują. Dostało się temu i owemu, ale to wszystko w słowach urywanych i zrozumiałych dla wtajemniczonego w ich stosunki. Nie wiem, jak długoby tak rozmawiali, gdyby nie zbliżenie się malutkiej figurki, której ukłonili się z wielkiem uszanowaniem i z nadzwyczajną uprzejmością dawali jakieś objaśnienia. Żałuję tego jegomości, bo oni tę grzeczność powetują sobie, skoro się tylko oddali.

Wśród coraz to większego tłoku widać sporo duchownych, ale coraz to ciaśniej się robi, niepodobna poruszać się. Oblężony jest przedewszystkiem bufet. Tu najłagodniejsze twarze zachmurzają się, gdy zdobywać sobie muszą przystęp, najsurowszemu igra uśmiech na ustach, gdy sobie ten przystęp zdobył. Gdzie tu szukać typów w ciasnocie — znikają one tak jak na świecie, na którym coraz to ciaśniej się robi a wszystko kończy się na wzajemnych ustępstwach i na wzajemnem oglądaniu się. Przepraszam, na świecie jeden typ przetrwa wszystkie epoki — typ zapomnianego. I oto ledwie o tem pomyślałem, a już zdaleka spostrzegam mojego dawnego znajomego, którego od wielu lat nie widziałem. Wyciągam rękę, aby mu dać znak. Ot, to typ prawdziwy i zawsze ten sam. Wiecznie wybiera się na świat szeroki, a tymczasem z domu się nie rusza. Znużony pracą do omdlenia, chociaż nic prawie nie robi. Wiecznie sobą zajęty. Najpoczciwszy człowiek, ale kiedy lekko przymknie oczy, z wyrazem przesytu, przypomina mi owych warszawskich farserów, którzy nie mając na obiad, stają przed restauracyą i wykłuwają zęby.

Wśród hałasu i coraz to większego gorąca, zabrał głos prezydent zebrania Dr Hartel i powitał gości krótką przemową, której zaledwie końcowe zwroty byłem w stanie dosłyszeć. Następnie artysta Burgteatru Lewiński, wygłosił świetnie, niemal porywająco, piękny wiersz na cześć uczestników zjazdu, napisany przez Alfreda Bergera. Wśród tego odezwała się orkiestra, która i tak już wielki hałas znacznie powiększyła. Dopiero późno w nocy poczęły się salony Kursalu powoli przerzedzać.

Na drugi dzień, we środę, o godz. 9 zrana, nastąpiło uroczyste otwarcie zgromadzenia, w auli uniwersytetu. Spora aula nie mogła pomieścić gości, gdyż obok członków zjazdu, przybyło na uroczystość wszystko, co tylko Wiedeń najwybitniejszego posiada, a w bocznych lożach zasiadła nawet spora liczba dam. Oprócz wielu uczestników z Galicyi, widziałem wiceprezydenta Bobrzyńskiego, rektora Madeyskiego, profesorów Kazimierza Morawskiego, Creizenacha, Ćwiklińskiego, radców szkolnych Gerstmana, Lewickiego, dyrektorów Kulczyńskiego, Zatheya, braci Petelenzów i wielu innych.

Prezydent zgromadzenia, radca dworu Dr Hartel, zagaił krótką przemową, poczem wstąpił na mownicę p. minister oświaty, Gautsch. Mowa jego, przyjęta hucznemi oklaskami, świetna formą i treścią, była hołdem, złożonym wielkiemu reorganizatorowi szkolnictwa hr. Thun-Hohenstein, i hołdem dla nauk klasycznych. Mowca podniósł między innemi, że jeżeli gdzie, to podstawa klasyczna w monarchii austryackiej, składającej się z części politycznych o różnorodnych tradycyach historycznych, jest szczególnie wielkiej doniosłości.

FRANCISZEK BYLICKI.

(Dokończenie nastąpi).

trzeb krainy naszej, pod wielu względami upośledzonej. Witamy też w dostojnym gościu naszym wielkodusznego monarchę, który zaraz na wstępie swych rządów zaznaczył, że wszyscy wierni poddani równie bliscy są jego sercu, bo słowa te brzmieć będą na zawsze w duszy naszej, jako zadatek lepszej przyszłości, do której i my przykładać się chcemy wiernie i ofiarnie, jak dobrym poddanym J. K. Mości przystało. Pragniemy dalej, żeby, acz krótki, pobyt J. K. Mości w mieście naszem przyczynił się do wywiezienia z niego najlepszych wrażeń o ludności tutejszej, która, co się nas tyczy, niczego tak nie pragnie, jak wewnętrznego spokoju, zgody między narodowościami i wyznaniami, tworzącemi krajowe społeczeństwo. Życzenia i uczucia te nasze każdego czasu gotowi jesteśmy poprzeć czynem."

Pogadanki ekonomiczne.

(Sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicyi).

V.

(C) Leży przed nami gruby tom, zawierający sprawozdania 15-tu inspektorów przemysłowych monarchii austryackiej, poprzedzone sprawozdaniem ogólnem inspektora centralnego. Zbiorowe to dzieło odznacza się taką gruntownością i pełnem zamiłowania wchodzeniem w szczegóły życia robotniczego, zawiera tyle zdrowych i ważnych dla polepszenia doli robotniczej wskazówek, że sądzimy, iż gdyby książka ta znajdowała się w rękach choćby większej części fabrykantów austryackich, już wiele uprzedzeń by znikło, wielu nieszczęśliwym, a niedbałością urządzeń fabrycznych wywołanym wypadkom by zapobieżono i możnaby z większą niż dziś otuchą spodziewać się osłabienia wpływu agitatorów socyalistycznych, pozbawionych natenczas jeszcze jednego tematu do szerzenia nienawiści klasowej. Wielu przepisów o ochronie pracy robotniczej, zakazie pracy kobiet i dzieci, zakazie „trucku" o ilości godzin pracy — nie przestrzega się w praktyce i ciężką mają do stoczenia walkę inspektorowie przemysłowi z przedsiębiorcami w interesie nietyle nawet robotników, ile społeczeństwa i prawa — wszakże z każdym rokiem zbawienna ta instytucya zdobywa sobie coraz większe w kołach pracodawców uznanie. Jakkolwiek sprawozdanie ogólne centralnego inspektora, p. Migerki, porusza wszystkie sprawy, dotyczące praktycznej strony kwestyi robotniczej z wielką gruntownością i sympatyą dla robotników, to jednak zamierzamy poprzestać w tem miejscu na sprawozdaniu, najwięcej nas obchodzącem: inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny, p. Arnulfa Nawratila.

Największa prowincya monarchii, Galicya, i to jeszcze wraz z Księstwem Bukowińskiem, posiada tylko jednego inspektora przemysłowego i jednego asystenta w osobie p. Zygmunta Kremera — podczas gdy w Niższej Austryi jest trzech inspektorów i trzech asystentów, w Czechach czterech inspektorów i sześciu asystentów, na Morawach dwóch inspektorów i dwóch asystentów. Nierównomierne to traktowanie naszej prowincyi odbić się musi na rezultacie usiłowań naszego inspektora. Wprawdzie mniej jest u nas zakładów przemysłowych, niż w innych prowincyach — ale sama już rozległość Galicyi utrudnia zadanie naszego inspektora. W ciągu roku 1892 zwiedził inspektor przemysłowy 614 przedsiębiorstw, zatrudniających 15.105 robotników — z oglądanych przedsiębiorstw przypadało 303 na przemysł drobny — wydał w sprawie założenia lub rozszerzenia zakładów przemysłowych 164 orzeczeń, a rozmaitych opinij, urgensów, sprawozdań, zażaleń do władz politycznych, przemysłowych, sądów, do inspektora centralnego itd. wnosił 522, brał udział w posiedzeniach zarządu zakładu krajowego ubezpieczeń od wypadków, wysłał 360 upomnień do pracodawców z powodu dostrzeżonych niedostatków i naruszenia ustaw, w 101 wypadkach zgłaszali się do niego pracodawcy, w 94 ich robotnicy o interwencyę. Cyfry te jednak nie dają jeszcze miary zajęć p. inspektora.

Największą energię rozwinął p. inspektor z powodu niebezpieczeństwa cholery. W wielu bardzo lokalach przemysłowych brak zupełny czystości i nie starają się tam o usunięcie odpadków zwierzęcych i innych materyj łatwo gnijących; udawał się więc inspektor ze skargą nietylko do władz przemysłowych pierwszej instancyi, ale i do Namiestnictwa, rozesłał między wszystkich przedsiębiorców instrukcyę, ułożoną za jego inicyatywą przez Radę sanitarną galicyjską o zachowaniu się w czasie cholery i wnosił o ogłoszenie jej w lokalach pracy. Zarazem domagał się, aby w lokalach tych znajdowała się zawsze woda gotowana z kwasem cytrynowym w naczyniach czystych porcelanowych lub szklannych, jednak prócz okolicy Krakowa, gdzie przedsiębiorcy przez cały czas trwania epidemii kilka razy na dzień stosowali się do jego poleceń, nadto dawali pić robotnikom herbatę — nigdzie nie zastosowano się do tego zarządzenia p. inspektora. Z powodu niebezpieczeństwa cholery, tudzież z powodu nieszczęśliwych wypadków, zdarzających się w fabrykach wody sodowej, ułożył p. inspektor instrukcyę o urządzeniu i prowadzeniu podobnych zakładów, zatwierdzoną przez krajową Radę sanitarną i przedłożył ją Namiestnictwu, równocześnie zaś rozesłał między fabrykantów.

W przemyśle drobnym pokoje dla czeladzi i pracownie znajdują się po największej części w źle utrzymanych oficynach i piwnicach, nie są dość jasne, najczęściej wilgotne i złe mają powietrze. Przypisać to należy ubóstwu majstrów, których nie stać na lokal lepszy, wszakże i u majstrów zamożnych śpią czeladnicy w pracowni na stołach, lub na ziemi, najczęściej bez pościeli, bardzo rzadko korzystać mogą z umywalni, tak że właściwie myją się tylko raz na tydzień (w niedzielę). Tam nawet, gdzie mają osobne ubikacye sypialne, są niemi małe, nieopalane komórki na strychu. W sprawie piekarni krakowskich, umieszczonych w ciemnych piwnicach, zarządziło było ministerstwo spraw wewnętrznych wskutek przeszłorocznego sprawozdania inspektora dochodzenia komisyjne, które Magistrat krakowski przeprowadził i piekarnie te znalazł w tak fatalnym stanie, że musiał je pozamykać. Lwowskie piekarnie znajdują się w równie smutnym i nieczystym stanie, jak w latach poprzednich, a jeszcze gorzej jest na prowincyi. Inspektor przemysłowy wszędzie domagał się zamknięcia takich piekarni, władza przemysłowa jednak niezawsze czyniła zadość jego żądaniom. Z polecenia Namiestnictwa oglądał p. inspektor dwa największe zakłady masarskie, a zauważone w nich niedostatki skłoniły go do poddania ścisłej rewizyi wszystkich zakładów podobnych tak we Lwowie, jak i w Krakowie i przedłożenia sprawozdania o nich Namiestnictwu. Wskutek tego magistraty: lwowski i krakowski otrzymały z Namiestnictwa polecenie wdrożenia kroków urzędowych, celem sprawdzenia i usunięcia dostrzeżonych braków. Magistrat krakowski istotnie zarządził wskutek tego zamknięcie trzech przedsiębiorstw masarskich, tudzież przekształcenie czwartego do końca kwietnia 1893 roku. Czy i o ile magistrat lwowski zastosował się do podobnego polecenia Namiestnictwa, inspektorowi nie wiadomo. I w młynach zbożowych i browarach lwowskich, mimo kilkakrotnych poleceń inspektora, nie zastosowano się do całego szeregu jego przepisów. W cegielniach Lwowa i powiatu lwowskiego niema ubikacyj sypialnych dla robotników — robotnicy więc, mieszkający daleko od miejsca pracy, lub niemiejscowi, często nocują wraz z rodzinami pod gołem niebem, na piecach, lub budują sobie z niepalonych cegieł małe ciemne sypialnie, w których śpią na deskach i słomie i tam też gotują przy otwartym ogniu. Rewizya cegielni, dokonana przez inspektora przemysłowego, i zażalenia, wniesione przez niego do władz przemysłowych, nie odniosły żadnego skutku. Wskutek interwencyi inspektora, polecono stolarzom wprowadzenie ekshaustorów, dla pochłonięcia niezdrowych dla piersi odpadków drzewnych — lecz i do tego zarządzenia stolarze się nie wszędzie zastosowali. W powiecie bialskim panuje w fabrykach stolarskich wielka nieczystość i brak wentylacyi, a wychodki tak są źle urządzone, że gazy, wydostające się ztamtąd, dochodzą do fabryki i zatruwają powietrze.

Farbiarnie znajdują się w równie opłakanym stanie, jak poprzednio. W papierniach domagał się inspektor przegotowania szmat w wodzie gorącej, lub wystawienia ich na działanie pary przed oddaniem ich robotnikom, ze względu na wielkie niebezpieczeństwo zarażenia się przez dotknięcie ospą, tudzież innemi chorobami. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jakkolwiek nie zgodziło się z tem zarządzeniem inspektora, zatwierdzonem przez władzę przemysłową dwóch niższych instancyi, to jednak poleciło przedsiębiorcy używać do manipulacyi ze szmatami tylko robotników szczepionych, choćby dwa razy, a przeto, o ile możności, zabezpieczonych przed chorobą. Następnie kreśli inspektor niebezpieczeństwa, grożące robotnikom w fabrykach wody sodowej i zapałek fosforowych. W fabrykach zapałek panuje wielka nieczystość, robotnicy pracują w ubraniach domowych, nie myją rąk, jedzą nawet w lokalach fabrycznych, lekarze nie wykonują należycie przypisanej kontroli, wskutek tego zaś robotników słabowitych, których wcale przyjąć nie należało, zatrudnia się w takich fabrykach całemi latami. Lekarz Dr Bogdanik z Biały zwrócił wskutek tego na kongresie chirurgów w Krakowie uwagę na to, że przepisy rozp. min. z d. 17 stycznia 1885 r. L. 8 d. p. p. o urządzeniu i utrzymaniu fabryk zapałek, nie są należycie przestrzegane.

Wreszcie krytykuje inspektor urządzenia rafineryj nafty i kończy ogólną uwagą, że tam tylko stosunki zmieniły się na lepsze, gdzie sami przedsiębiorcy dobrowolnie poddawali się zarządzeniom inspektora — gdzie natomiast nie mieli do tego ochoty, nie pomogły ani wezwania inspektora, ani nawet zarządzenia władz przemysłowych.

(Dok. nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 14 czerwca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek d. 19 b. m. o godz. 5 popołudniu.

— **Ks. Aleksander Lubomirski**, jak donoszą telegraficznie do *Presse* z Paryża, stojąc przy kasie „Société générale", celem wymiany pieniędzy, tknięty apopleksyą, zmarł natychmiast. Jest dwóch książąt Lubomirskich tego imienia, wszakże z okoliczności towarzyszących doniesieniu, domniemywać się można, iż zmarłym właśnie jest wspaniałomyślny fundator Schroniska im. Lubomirskich w Krakowie i zakładu Magdalenek w Łagiewnikach.

— **Z teatru**. Wczoraj na benefis p. Ireny Trapszównej odegrano cztery jednoaktowe utwory p. Maryana Gawalewicza, pomiędzy któremi *Barkarolla* święciła swoje pierwsze u nas przedstawienie. Artystkę warszawską powitano prawdziwym gradem kwiatów i obdarzono hucznemi oklaskami za Różę w *Barkarolli* i za Maryę w *Bibińskim*. Jutro występuje p. Irena Trapszówna po raz ostatni w *Ślubach panieńskich*, poczem rozpoczną się gościnne występy p. Stachowicz-Grekowej. W jutrzejszym numerze w obszerniejszem sprawozdaniu powrócimy do sobotniego wznowienia dwóch komedyj Blizińskiego, do *Barkarolli* Gawalewicza i do streszczenia ogólnych wrażeń z szeregu ról panny Trapszo.

— **Na wystawę** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Austena „Robotnik wydalony", Batowskiego „Portret damy", Dębickiego „Z przedmieścia", Dukszyńskiej „Wróżka", Pawliszaka „Modlitwa Arabów" i „Tatarzy w ordynku", Łuskiny „Nie wolno", Podkowińskiego „Bajka" i „Ironia", Pociechy „Krajobraz," Sakowskiego „Popiersie Lenartowicza" w gipsie. Cykl 8 obrazów Czesława Jankowskiego, zatytułowany „Sen", będzie jeszcze tylko do wtorku 20 b. m. wystawiony w salach Towarzystwa.

— **Seniorem** gremium aptekarzy Galicyi zachodniej w miejsce śp. Fortunata Gralewskiego wybranym został onegdaj p. Ernest Stokmar, właściciel apteki.

— **Jubileusz**. P. Jan Szwejkowski, szef sekcyi w Reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie, obchodził w sobotę ćwierćwiekowy jubileusz swej pracy w tem Towarzystwie. Koledzy i podwładni jubilata złożyli mu serdeczne życzenia, oraz wręczyli mu adres i upominek. Wieczorem na Strzelnicy miejskiej odbyła się na cześć jubilata wspólna uczta.

— **Pożar**. W piwnicy domu pod L. 13 przy ul. św. Krzyża wszczął się dziś rano ogień; mianowicie zapaliły się słomiane okrycia próżnych flaszek, których skład ma w tej piwnicy jedna z tutejszych firm handlowych. Straż ogniowa przybyła na miejsce i przy pomocy aparatu piwnicznego weszła do wnętrza piwnicy i ogień ugasiła. Ogień został prawdopodobnie przez nieostrożność zapuszczony. Na miejscu było pogotowie straży policyjnej.

— **Podziękowanie**. Na restauracyę i przyozdobienie kościoła św. Mikołaja na przedmieściu Wesołej w Krakowie, nadesłali na moje ręce: Wysoka Rada nadzorcza Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 100 złr., p. Jan Götz-Okocimski, właściciel dóbr 5 złr., za które to ofiary, w imieniu tej starożytnej, a oddawna bardzo opuszczonej świątyni Pańskiej, składam niniejszem wspaniałomyślnym Ofiarodawcom najszczersze podziękowanie.

X. Piotr Strzelichowski,
proboszcz.

— **Dom akademicki**. Wykaz XXIV składek na budowę Domu akademickiego w Krakowie. Od dnia 6 maja wpłynęło do Kasy Oszczędności krakowskiej na ręce skarbnika p. Fr. Slęka, dyrektora tejże Kasy: Z. hr Pusłowski powtórnie 500 rs. = 638 złr. 75 ct., E. J. Jerzmanowski 500 złr., Tow. zaliczkowe w Dąbrowie 25 złr., Mikołaj W. przez prof. Dra Rostafińskiego 24 złr., Karol Jezierski i radca Edmund Pareński z Jasła po 10 złr., Rada powiatowa w Brzozowie, dyrektor Ludwik Seeling, prezesowa Z. i X. Z. po 5 złr., Antonina Gramatykowa ponownie 3 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Kałuszu 2 złr. 95 ct., X. Piotr Strzelichowski 2 złr. Dalej ze składek: naczelnik Fr. Kroebl 61 złr. (a mianowicie Dembowski Zygmunt i Krzysztofowicz po 10 złr., Mojsa Stefan, hr. Dzieduszycki Stanisław, Komornicki Stanisław, Bohdanowicz Grzegorz, Głębocki Władysław, Dr Kraiński Władysław, Cieński Ludomił i podpis nieczytelny po 5 złr., Prek Stefan 1 złr.), Wł. Chr. 22 rs. = 28 złr. 5 ct., naczelnik Z. Kowalski ponownie 8 złr. 50 ct. (a mianowicie: Lipmann Berenhaut, D. Zygmunt Eibenschütz, Eugeniusz Gralewski, Michał Ader, J. Meissels, Aleksander Gostkowski, L. Prószyński, Sebastyan Trzciński po 1 złr., Adolf Dreher 50 ct.). Wreszcie dochód z odczytów prof. Dra Kazimierza Morawskiego 85 złr. 10 ct. Razem wpłynęło w ciągu ostatniego miesiąca 1.418 złr. 35 ct.

Prof. Dr Edward Korczyński.

— **Odznaczenie**. Inspektor kolei państw. p. Władysław Borecki, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

— **X. biskupa Pełesza**, który onegdaj powrócił z Rzymu do Przemyśla, powitali na dworcu członkowie Kapituły, niższe duchowieństwo, wychowańcy seminaryum duchownego, oraz wiele osób z pośród inteligencyi świeckiej i mieszczaństwa. Na przemowę archidyakona X. W. Lityńskiego, odpowiedział, jak donosi *Diło*, X. biskup Pełesz temi słowy: „Niektóre pogłoski co do przyjęcia w Rzymie pielgrzymów ruskich są bezpodstawne. Ojciec św. przyjął pielgrzymów ruskich najszczerzej, udzieliwszy im swego błogosławieństwa, a każdemu z biskupów błogosławieństwa dla wiernych dyecezyi. Przy tej sposobności zapewniam was, iż my, jako wasi biskupi, mieliśmy w Rzymie na oku dobro Cerkwi naszej, naszego obrządku i dobro narodu ruskiego."

Donosi również *Diło*, iż u X. metropolity Sembratowicza pojawił się jeden z radców policyi lwowskiej i prosił go o podanie bliższych szczegółów demonstracyi moskalofilskiej na dworcu wiedeńskim. Podobnych wyjaśnień zażądano także od X. biskupa Kuiłowskiego i X. prałata Bieleckiego.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** złożył wraz z małżonką swą Arcyksiężną Blanką wizytę X. metropolicie Sembratowiczowi.

— **Lustracya**. P. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczorem w towarzystwie szefa biura prezydyalnego p. radcy Mauthnera, do Krosna w celu przeprowadzenia lustracyi tamtejszego starostwa.

— **W podróż inspekcyjną** wyjechał wczoraj dyrektor poczt i telegrafów p. radca dworu Seferowicz. Towarzyszy mu sekretarz prezydyalny p. Wopaterni.

— **Stypendya**. P. Kazimierz Jełowicki z Ladzkiego, nadał na mocy przysługującego mu prawa kuratorskiego trzy stypendya z fundacyi ś. p. Stanisława Strzałkowskiego o rocznych 300 złr. na przeciąg studyów: Wilhelmowi Erazmowi Pfütznerowi, słuchaczowi III roku, Adamowi Lenczowskiemu, słuchaczowi II roku praw na Uniwersytecie lwowskim, oraz Emilianowi Gargulińskiemu, słuchaczowi I roku medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

— **P. Helena Marczello**, znakomita artystka teatrów warszawskich, przybyła do Lwowa, gdzie wczoraj wystąpiła we *Właścicielu kuźnic*. Artystka uzyskała tylko krótki urlop na występy lwowskie.

— **Zmiana własności**. Dobra Ostrożec, w pow. mościskim, nabył p. Truchym od p. Jana Janickiego za 100.000 złr. Dobra Stańkówka i Kulinki z Lazarówką nabył p. J. H. Szumer od p. Hornsteina za 125.000 złr.

— **Wydział krajowy** ogłosił konkurs na posadę etatową krajowego nauczyciela wędrownego weterynaryi, który jest urzędnikiem krajowym. Do posady tej przywiązana jest stała płaca roczna 1.300 złr., dodatek aktywalny 240 złr. i dodatki pięcioletnie po 200 złr., a na koszta podróży ryczałt 500 złr. Podania do Wydziału krajowego wnosić należy do 15 lipca. Kompetenci przedłożyć winni świadectwo z ukończonych studyów fachowych. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

— **Zjazd delegatów powiatowych** wystawy krajowej, zapowiedziany na dzień 18 b. m., odbędzie się dopiero d. 26 b. m.

— **Bochnia** 11 czerwca. *(A. L. S.)*. Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum odbył się w dniach 5, 6, 7 i 8 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Ludomiła Germana. Do matury zgłosiło się 25 abituryentów: 24 uczniów zwyczajnych, 1 eksternista. Z tej liczby po egzaminie piśmiennym odstąpiło dwóch. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1) Zygmunt Lewandowski i 2) Władysław Rasiński; za dojrzałych uznani zostali: 3) Broder Izrael, 4) Tomasz Robiela, 5) Jan Kowalski, 6) Józef Lichtenstein, 7) Idzi Markiewicz, 8) Michał Paczyński, 9) Edward Papeé, 10) Leon Romański, 11) Paweł Sulma, 12) Jakób Urbański, 13) Piotr Zaczek, 14) Karol Hebda; z jednego przedmiotu mają poprawić po wakacyach: 15) Stefan Goyski, 16) Jan Krzysiak, 17) Jan Mikosz, 18) Roman Sypek, 19) Wojciech Woźniczka; reprobowano na rok czterech abituryentów. W dniu 8 b. m. odbyło się w sali ekshortacyjnej w gimnazyum uroczyste wręczenie świadectw w obecności młodzieży szkolnej, całego grona nauczycielskiego, przełożonych władz rządowych i autonomicznych, oraz X. prepozyta Lipińskiego i rodzin kilku abituryentów. Imieniem opuszczających szkołę abituryentów przemawiał abit. Zygmunt Lewandowski. Dyrektor gimnazyum p. Michał Zułkiewicz żegnał abituryentów stosowną przemową, a po odegraniu kantaty przez kapelę gimnazyalną studencką i po krótkiem przemówieniu burmistrza Dra A. L. Serafińskiego, uroczystość zakończył przemową, pełną głębokich myśli i przyjacielskich rad i wskazówek, p. inspektor German, który wręczył abituryentom świadectwa dojrzałości.

W tym samym dniu 8 b. m. odbył się wieczorem w sali radnej w magistracie odczyt p. Dra Władysława Michnika, adwokata i radcy miejskiego „O znaczeniu wystaw, a w szczególności o wystawie krajowej galicyjskiej, na r. 1894 zapowiedzianej". Oprócz nielicznego grona inteligencyi miejscowej, przybyła spora liczba rękodzielników i przemysłowców tutejszych. Odczyt podobał się powszechnie, a obejmował w jasnym wykładzie zwięzłe przedstawienie znaczenia wystaw dla rozwoju rękodzieł i przemysłu, oraz opartą na wyczerpujących wskazówkach informacyjnych, zachętę do wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie krajowej tak przez posłanie okazów wystawowych, jak niemniej przez zbiorowe zwiedzanie wystawy.

Tutejsze okręgowe Towarzystwo rolnicze, w którem od dłuższego czasu istniała stagnacya, zorganizowało temi dniami nowy wydział pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej tutejszej p. Zdzisława Włodka. Uchwalono utworzyć biuro powiatowe, a sekretarzem płatnym mianowano sekretarza powiatowego p. Władysława Siemińskiego. Do wydziału wybrani są: 1) X. Jan Wróbel, proboszcz w Królówce, 2) p. Ulenięcki, właśc. dóbr w Dobczycach, 3) p. Kazimierz Żeleński, właśc. dóbr w Cichawie, 4) p. Józef Ożegalski, właśc. dóbr w Kamionny, 5) p. Władysław Artwiński, dzierżawca dóbr w Cerekwi, 6) Dr A. L. Serafiński, burmistrz bocheński.

— **Ze Szczawnicy** piszą nam: Pora zdrojowa jest już w pełnym rozwoju. Pogoda zawitała piękna, to też goście zdrojowi, których liczba dochodzi już do 150, używają balsamicznego powietrza gór naszych. Obecny kierownik zakładu p. Feliks Wiśniewski, wziąwszy zakład szczawnicki w dzierżawę na lat 18, krząta się i pracuje, aby zakład czynił zadość słusznym wymaganiom i życzeniom gości, szukających w Szczawnicy pokrzepienia sił i zdrowia, oraz rozrywki. Wymieniamy krótko, co nowy dzierżawca dotychczas zrobił: Dworzec gościnny uzupełniono przez przybudowanie obszernej werandy, która wraz z przyległą salą, przyozdobioną w źwierciadła i obrazy, stanowi czytelnię zakładową, a zarazem klub górnego zakładu. Sala ta zostanie zaopatrzoną w fortepian Bösendorfera, do bezpłatnego użytku gości podczas zebrań wieczornych i wieczorków muzykalnych amatorskich, w sali tej urządzanych. Obok sali balowej urządzono gabinety: jeden dla dam, drugi do palenia dla panów. Salę czytelni połączono telefonem z biurem zarządu i restauracyą zakładową; z drugiej zaś strony żętyczarnia, urządzona przy zdrojach Józefiny i Stefana, została połączoną ze zdrojem Magdaleny i domem p. Szamejta, dostarczającego żętycy, mleka i kefiru, oraz wód lekarskich zamiejscowych.

W domach, noszących nazwy: Horwatówki (dziś Willa Marya) i Brata, obszerne sale, niedogodne dla gości, rozdzielono na kilka mniejszych pokoi. Obok domu, zwanego na „Skałce", wystawiono budynek, mieszczący jatki rzeźnicze zakładowe, aby w ten sposób znieść monopol i wywołać konkurencyę. Chodnik dla pieszych, prowadzący z Miedziusia, przedłużono prowizorycznie koło hotelu Polskiego i dalej aż do zdroju Waleryi, tak, że obecnie goście z Miedziusia mogą dojść do zakładu górnego bez potrzeby schodzenia na drogę, po której jeżdżą wózki do zakładu. Willę „Wereszczyńskiego" połączono z parkiem ścieżką, dla ominięcia skrętu koło domów pp. Zielonków. Uregulowano dopływ wody pod Briarką, oraz część rur, doprowadzających dawniej wodę do wodotrysku, zastąpiono nowemi o szerszej średnicy, przez co zwiększono dopływ wody do wodotrysku na placu Dietla, zwanym Rynkiem szczawnickim; podwyższono wytrysk, a przez założenie hydrantów zrobiono możliwem skrapianie placu Dietla. W parku obok dworca gościnnego założono plac do gry w krokieta, urządzono kręgielnię sznurkową i słupy ze sznurami do ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży. Założono straż ochotniczą ogniową, której przewodniczącym został wybrany p. Wiśniewski. Jest też wszelka nadzieja, że Wydział krajowy, może jeszcze w roku bieżącym, wybuduje stały most na potoku Ruskim, zwanym pospolicie Grajcarkiem, w miejscu drewnianej ławy, prowadzącej w Pieniny, którą przy każdym wylewie woda rujnuje; następnie zaś zamierza rozszerzyć drogę w dolinie Pienin, prowadzącą do Potoku Leśnickiego.

— **Poczty osobowe** kursować będą, począwszy od 25 b. m. do 15 września, trzy razy dziennie między Chabówką a Zakopanem.

— **Eksplozya nafty**. *Gaz. Polska* donosi: W Dźwiniaczce tamtejszy kupiec Chaim Kohn dnia 7 b. m. udał się w towarzystwie 15-letniego syna do piwnicy, niosąc w ręku płonącą lampę naftową. Lampa wypadła mu z ręki i płyn eksplodował, napełniając ogniem całe wnętrze piwnicy. Powstał pożar. Nieszczęśliwi nie mogli wydobyć się i spalili się obydwaj.

— **„Chwast" w Warszawie**. Przedstawienie ostatniej komedyi Józefa Blizińskiego na scenie Rozmaitości wywarło olbrzymie wrażenie. Wrażenie to odzwierciedla się w sprawozdaniu Kaź. Zalewskiego w *Kur. Warsz.* Główną postać sztuki Leona Marzewskiego nazywa p. Zalewski „jedną z najwspanialszych postaci, jakie zna we współczesnym dramacie", podnosi również mistrzowską charakterystykę Amelii, a muzyka Drobisza zwie „arcydziełem", „jedną z najpiękniejszych figur w bogatej galeryi typów i charakterów Blizińskiego". Zapóźno już niestety dla autora, ale nigdy zapóźno dla dzieła, doczekał się „Chwast" sprawiedliwości w Warszawie, po niepowodzeniu niewytłumaczonem, jakiego doznał wśród lwowskiej publiczności i większości krytyków tamtejszych. Chcąc przyjść z pomocą wdowie, pozostałej po ś. p. Blizińskim, ogłosił *Kuryer Warszawski* prenumeratę na „Chwast", któryto utwór nabył od autora i na wyłączną korzyść wdowy wydać zamierza. „Chwast" wyjdzie z pod prasy w lipcu b. r.

— **Reforma procedury sądowej w Rosyi**, wprowadzona przez Aleksandra II i dotychczas niestosowana w Syberyi, ma wejść w życie tamże z d. 1 stycznia 1894 r., z wyjątkiem instytucyi sądów przysięgłych. Jednocześnie ma być zaniechana dalsza wysyłka skazańców na Sybir. Wiadomość ta, podana w dziennikach wiedeńskich, potrzebuje potwierdzenia.

— **Zbrodniczy zamach**. Nocy onegdajszej w pobliżu Łukowa, stacyi kolei warszawsko-terespolskiej, o mało nie doszło do katastrofy z pociągiem towarowym, idącym z Brześcia w kierunku Pragi. Maszynista zauważył zdala na szynach coś podejrzanego, jakby przeszkodę; nie zawahawszy się więc ani chwili, zaalarmował hamulcowych i ciężki pociąg z wysiłkiem zatrzymał. Przekonano się, że o kilkanaście sążni dalej w poprzek linii na szynach przymocowane były podkłady, prawdopodobnie w celu wykolejenia pociągu, a może i rabunku. Zarządzono śledztwo dla wykrycia zbrodniarzy.

— **Pożar w Grudziądzu** wybuchł w niedzielę i zniszczył większą część zachodniego frontu rynku, oraz stary ratusz. Ogień wybuchł wskutek eksplozyi w handlu delikatesów Albrechta. Szyby i mnóstwo papierów wyrzuciła eksplozya daleko na podwórze, dopiero po wybiciu drzwi frontowych odważył się robotnik Rodens wejść do głębi i po kilku minutach wyniósł na ulicę kupca Albrechta, którego znalazł bez przytomności, a obok rozrzucone księgi i papiery. Wargi nieszczęśliwego poruszały się tylko lekko, włosy jego były zupełnie spalone, a ciało również poparzone w kilku miejscach. Przywołany lekarz Dr Bartkowski stwierdził na domiar, że Albrecht miał szyję owiniętą dwukrotnie sznurem od cukru, który pozostawił wyraźną obwódkę strangulacyjną. Ofiara pożaru umarła wkrótce po przeprowadzeniu do szpitala, gdzie odbędzie się sekcya dla wszechstronnego wyświetlenia przyczyn śmierci, która budzi silne podejrzenie samobójstwa.

Pożar wkrótce rozwinął się z niesłychaną szybkością, a ofiarą jego padł także ratusz. Najpierw wypowiedziały służbę wskazówki wieżowego zegaru, dzwon ratuszowy stopniał i wkrótce wieża cała runęła w przepaść płomienną. Wyjaśnić dokładnie bliższe przyczyny i rodzaj eksplozyi, która pożar spowodowała, nie uda się prawdopodobnie nigdy. Z okoliczności jednak, że Albrecht w niedzielę rano uczynił zamach na własne życie, można wnioskować, że on sam był sprawcą pożaru, który pokryć miał śmierć samobójczą i w ten sposób ocalić dla rodziny 40.000 mr., na które życie swoje zabezpieczył. Albrecht bowiem w ostatnich czasach bliskim był ruiny majątkowej.

— **Dobra Wielichowo** pod Śmiglem po p. Stanisławie hr. Platerze kupił na subhaście w Kościanie d. 12 b. niejaki p. Schulz (Niemiec) za 600.100 m. (5100 mórg).

— **Nasi artyści w Rzymie**. Pod powyższym tytułem bieżący numer *Tygodnika Ilustrowanego* pomieścił drugie z rzędu sprawozdanie korespondenta swojego z odbytej po pracowniach artystów naszych w Rzymie wycieczki. W pracowni Wiktora Brodzkiego oglądał korespondent na ukończeniu będący posąg marmurowy „Wiosna"; dalej grupę z marmuru, wyobrażającą Prometeusza przykutego do skały i cały szereg typów dziecięcych naturalnej wielkości, wykonanych z marmuru. Z ukończonych niedawno prac Brodzkiego wspomina sprawozdanie Madonnę „del Globe", piękną figurę z marmuru, zamówioną dla Ojca świętego przez dwa rzymskie Stowarzyszenia. Korespondent przytacza dalej kilka nowych prac nieznanego u nas malarza rodzajowego, opracowywującego z upodobaniem tematy z życia klasycznego greckiego i rzymskiego, Stefana Bakałowicza, oraz słów kilka poświęca pracowni Cieszkowskiego, zdolnego pejzażysty. Z przejezdnych artystów naszych spotkał sprawozdawca nad Tybrem Tetmajera z Krakowa i Karola Millera z Warszawy.

— **W sprawie papierów Sawickiego** donoszą z Paryża do *Köln. Ztg*, że z opieczętowanego urzędownie pokoju w zajeździe, gdzie mieszkał zmarły student, dwóch studentów usiłowało wydobyć papiery; zostali oni wskutek tego uwięzieni.

— **Nowy dziennik w Paryżu**. Stronnictwo orleańskie postanowiło założyć w Paryżu nowy wielki dziennik, któryby walczył za sprawą monarchiczną i od początku przybrał ton wojowniczy. Inicyatorowie projektu, a zwłaszcza grono młodzieży z arystokracyi orleańskiej, pragnęli, aby redagowanie dziennika objął Paweł Cassagnac, który wszakże odmówił, niechcąc porzucać swojej *Autorité*. Młodzi orleaniści zebrali już 300.000 fr. na założenie nowego dziennika i zamierzają fundusz powiększyć do pół miliona, by dać pismu trwałą podstawę. Pokaźne sumy ofiarowali na ten cel hr. Paryża i księżna d'Uzès. Pismo ma być świetnie wydawane, a pierwszy numer ukaże się w połowie b. m. i zawierać będzie autografowany list młodego księcia Orleańskiego.

— **Bookmaker Lestevaux**, jak donoszą z Paryża, usiłował usidlić młodą damę, poczem strzelił do niej trzechkrotnie, a wreszcie zrzucił ją żywą z okna. Z trudnością zdołano go pochwycić. Lestevaux stawał już dwukrotnie przed sądem pod zarzutem wyrzucenia z okna i zamordowania kobiet, za każdym razem jednak był uniewinniony.

— **Zygmunt Stojowski** wystąpi w dniu 16 b. m. w Londynie z koncertem, w którym między innemi grać będzie z polskich kompozycyj utwory własne, Chopina, Paderewskiego i Żeleńskiego.

— **Z chicagowskiej wystawy** skradziono 30 sztuk drogocennych koronek, będących przeważnie własnością królowej włoskiej.

— **Nekrologia**. Teodor Ignacy Riedel, b. kupiec i obywatel m. Krakowa, kierownik bazaru wyrobów krajowych, zmarł tu dziś, licząc lat 63.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 15 b. m. ostatni i pożegnalny występ Ireny Trapszównej, artystki rządowych teatrów warszawskich: *Śluby panieńskie*, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę 17 b. m. po raz pierwszy: *Koniec stulecia*, komedya w 1 akcie przez A. hr. K. — *Mąż od biedy*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego i *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

— Dnia 13 czerwca pogoda; termometr od +10·4 doszedł do +22·6 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7 rano dnia 14 czerwca stan jego był 741·1 mm., termometru +16·8 C. Wiatr północny, cichy.

We czwartek dnia 15 czerwca: św. Wita i Modesta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 9 maja odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem prof. L. Sternbach podał treść prac swych: 1) Fabularum Aesopicarum sylloge inedita. 2) Gnomologium Vaticanum ineditum.

Następnie Dr St. Windakiewicz zdał treść z swej pracy p. t. „Teatr Władysławowski (1633—1648)."

Pierwszy stały teatr polski zawdzięcza swe powstanie zamiłowaniu Władysława IV do kultury włoskiej. Władysław IV, bawiąc jeszcze jako następca tronu we Włoszech (1624), miał sposobność poznać bliżej operę włoską i zapalić się do teatru z amatorstwem, właściwem rodzinie Wazów. Po kolei dano dla niego na rozmaitych dworach włoskich sześć baletów i trzy opery, wśród nich *La liberazione di Ruggiero* z muzyką Franceski Caccini. Wrażenie tych przedstawień na królewiczu było takie, że począł uczęszczać *incognito* do teatrów ludowych, że zwiedzał sceny i zainteresował się śpiewaczkami i aktorkami, n. p. sławną Adryaną w Neapolu. Po powrocie zaś do kraju próbował wskrzesić u nas operę włoską i znaczącym faktem jest, że tłómaczenie polskie libretta o Ruggierze, ukazuje się równocześnie z wydaniem odpowiedniej partytury we Włoszech. Wreszcie roku 1628 wystawiono kosztem królewicza pierwszą operę w Polsce, zapewne przy pomocy jakiej wędrownej trupy włoskiej. Tytuł jej brzmi *Galatea, favola pescatoria in musica*, jak się z listów nuncyatury dowiadujemy.

Władysław IV, wstąpiwszy na tron, urzeczywistnił swoje marzenia o posiadaniu nadwornej trupy teatralnej i w roku 1633 sprowadził sobie doskonałych śpiewaków i aktorów włoskich, którzy początkowo grali na teatrach improwizowanych, a od roku 1637

na stałej scenie, na Zamku warszawskim. Trupa ta bawiła w Polsce przez lat piętnaście, od r. 1633 do r. 1648 i składała się początkowo z sił bardziej popularnych, mianowicie było w niej kilku linoskoczków; później zaś zreformowała się i nabrała cech pierwszorzędnej kompanii aktorskiej. Do składu tej zreformowanej trupy należał: Virgiiio Puccitelli z Marchii Ankonitańskiej, jako dyrektor i poeta teatralny. Nosi on w Polsce tytuł: „secretario del Rè;“ primadonną tej trupy była Margherita Catanea; kapelmistrzem Maciej Sacchi; dyrygentem chórów Kasper Forszter; maszynistą i dekoratorem Agostino Locci, bas, architetto del Rè; wreszcie budowniczym i intendentem teatrów Bartolomeo Bolzoni z Mantui.

Repertuar tej trupy składał się przeważnie z oper, intermedyów, baletów i fars; dramatu i komedyi wyższej aktorzy włoscy nie uprawiali, bo tych nie było we włoskiej literaturze. Ze zródeł współczesnych można wykazać jedenaście przedstawień operowych, danych przez owę trupę w Polsce, z których do naszych czasów dochowały się bądźto oryginalne libretta, bądź też polskie summaryusze. Libretta owe w porządku chronologicznym są następujące: 1) Giuditta (1635) 1) Dafne (1635, 1638, znana z tłumaczenia Samuela Twardowskiego) 3) Il Ratto d'Elena (1636, 1638); 4) La Santa Cecilia (1637); 5) Narciso trasformato (1638); 6) Armida abandonata (1641); 7) Enea e Didone (1641); 8) Amor e Psiche (1646).

Autorem tych librétów był przeważnie Puccitelli, rutynowany pisarz sceniczny; co się zaś tyczy muzyki, to zdaje się, iż była przerabianą ze współczesnych partytur zagranicznych, bo wiadomości o żadnej specyalnej partyturze polskiej nie posiadamy.

Co do intermedyów, to naturalnie, iż przeważna ich część mieści się przy powyższych operach. Oprócz tego jednak intermedya dołączano także do wielkich przedstawień baletowych, o których posiadamy znów odrębne opisy.

Wreszcie w pamiętnikach i listach z owego czasu napotykamy wzmianki o przedstawieniach fars włoskich. Były to, jak się okazuje, komedye kilkoaktowe, według gotowego scenaryusza improwizowane, tak zwane komedye dell'arte. Właściwe pojęcie o tym rodzaju sztuki dać nam mogą publikacye włoskie Scali i Bartolego.

Na posiedzeniu ściślejszem wydział przyznał nagrodę z fundacyi ś. p. Kaspra Bieleckiego Romualdowi Koppensowi T. J., uczniowi 4 roku wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, za pracę konkursową p. t.: „Wpływ czasopisma *Monitor* na umysłowy i moralny rozwój Polski w drugiej połowie XVIII wieku.“

Na konkurs im. ś. p. Kaspra Bieleckiego na rok 1893/4, na wniosek prof. Morawskiego, wyznaczono temat do rozprawy p. t.: „Wpływ literatur i świata klasycznego na Mickiewicza i zakres studyów tego poety w tej dziedzinie.“

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Rozprawy Akad. Umiejętności. Wydział matematyczno-przyrodniczy. Serya II. Tom V. Kraków 1893. (Treść: Ludwik Birkenmajer, Marcin Bylica z Olkusza, oraz narzędzia astronomiczne, które zapisał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu r. 1493. Józef Nussbaum, Materyały do embryogenii i histogenii równonogów. Stan. Kępiński, O całkach rozwiązań równań różniczkowych, zwyczajnych liniowych jednorodnych drugiego rzędu. Juliusz Schramm, O działaniu chlorku glinowego na chlorki i bromki rodników aromatycznych. Karol Klecki, Zachowanie się siły elektrobodźczej i pobudliwość przeciętego nerwu żaby. Ernest Bandrowski, O parazofenylynach, chinonimidach i pochodzących).

— X. Jan Fijałek: Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego. Kraków 1893. (Odbitka z Tomu XXX Rozpraw wydz. hist.-filozoficznego Akademii Umiej. w Krakowie).

— Melania Parczewska: Obrazki. Warszawa 1893. Nakładem Teodora Paprockiego i Sp.

— Wacław Woysym Antoniewicz: Król Bolesław Śmiały. Dramat historyczny w 5 aktach. Kraków. 1893. Nakładem Autora.

— Stanisław Bełza: Na Szląsku polskim. Wrażenia i spostrzeżenia. Wydanie drugie. Kraków-Petersburg 1893.

— Sprawozdania z posiedzeń Komisyi historyi sztuki za rok 1892, zestawione przez sekretarza Komisyi Leonarda Lepszego. Kraków, 1893. Nakł. Akademii Umiejętności. Skład gł. w księgarni „Spółki wydawniczej polskiej.“

— Aleksander Wybranowski: Dawne dzieje. Wspomnienia z lat ubiegłych. Kraków, 1893. Nakł. księgarni „Spółki wydawniczej polskiej.“

— Antoni Górski: Walka z drożyzną. Kraków, 1893. (Odbitka z *Przeglądu powszechnego*).

Dział ekonomiczny.

Pierwsze dziesięciolecie kolei państwowych. (=) Jeneralna dyrekcya kolei państwowych wydała właśnie sprawozdanie o pierwszem dziesięcioleciu istnienia kolei państwowych, zainaugurowanem przez upaństwowienie zachodniej kolei Elżbiety w dniu 1 stycznia 1882 roku. W przeciągu tego okresu sieć kolei tych ogromnie się rozszerzyła. Inwestycya kapitału, włożonego w austryackie koleje państwowe, wynosi w tym czasie ogółem 41 milionów złr., z tego przypada 17·5 miliona na rozszerzenie parku przewozowego, na budowę mostów 1·68 miliona, na naprawę wierzchniej budowy 3·59 mil., na rozszerzenia stacyj 4·85 mil., na utworzenie drugich torów 5·2 mil. itd. Mimo tych znacznych wydatków, rezultat finansowy kolei jest całkiem zadowalniający i wykazuje cyfry korzystniejsze od przyjętych w preliminarzu. Nadwyżka nad kwoty preliminowane przedstawia się w całem dziesięcioleciu w wysokości 9·8 milionów złr., a po potrąceniu podatku dochodowego i zarobkowego za czas od roku 1877—1887 jeszcze zawsze w wysokości 5 milionów złr. Ogólna sieć kolei państwowych rozszerzyła się od 2089 do 7048 kilometrów, do tego zaś przybyło w nieobjętym jeszcze tem obliczeniem 1892 roku 892 kilometrów, wskutek nabycia kolei Karola Ludwika i ukończenia kolei lokalnej Budziejowice-Salwan. W roku 1882 zaledwie 24·4 kilometrów kolei lokalnych znajdowało się w zarządzie państwa — w roku 1891 sieć kolei lokalnych, podpadających jeneralnej dyrekcyi, wynosiła 886·6 kilometrów. Kapitał zakładowy kolei państwowych wynosił w roku 1882 350·7 milionów złr. — z końcem 1891 roku podskoczył do 719·6 milionów — powiększył się więc w tym okresie więcej, niż w dwójnasób.

Ze sprawozdania za rok 1891 wyjmujemy następujące, co ważniejsze dane: Na liniach kolei państwowych kursowało w roku ubiegłym 639,637 pociągów. Ruch osobowy wykazuje 35·8 milionów podróżnych z dochodem 18,197,228 złr. Ruch towarowy zmniejszył się o 200,071 ton; dochody wzrosły tylko przy przesyłkach pospiesznych, natomiast przy frachtach spadły o blisko 5 milionów złr., a to mimo podwyższenia taryf frachtowych, dokonanego w ubiegłym roku. Ogółem przedstawiają się dochody transportowe na całej sieci kolei państwowych w kwocie 68,907,289 złr., wykazują przeto w porównaniu z r. 1891 ubytek 6·7%. Powodu tego zjawiska szukać należy w niekorzystnej konjunkturze, która zredukowała zwłaszcza ruch przewozowy zboża i innych przedmiotów wywozu, a to w tym stopniu, iż nawet masowe przesyłki tych przedmiotów w obrębie monarchii, tu i ówdzie bardzo znaczne, nie mogły rezultatowi temu zapobiedz. — W szczególności zmniejszył się transport różnych rodzajów zboża o 152,141 ton, węgla kamiennego o 57,365 ton, żelaza, kruszców i minerałów o 111,768 ton w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ogólne wydatki wynosiły w 1892 r. 53½ milionów, są więc mniejsze prawie o 1½ miliona, niż w r. 1891. Czysty zysk wynosi 20,433,485 złr., czyli o 3,462,978 złr. mniej, niż w r. 1891. Uwzględniając fakt, że cały kapitał zakładowy kolei państwowych i zostających pod zarządem państwa kolei prywatnych wynosił 1,030 milionów złr. uzyskany zysk odpowiada oprocentowaniu po 2·19%, w porównaniu do 2·57% osiągniętych w r. 1891.

Konwersya. Układ między Länderbankiem a galicyjskiem Towarzystwem kredytowem ziemskiem, co do konwersyi 72 milionów 4½% listów zastawnych przyszedł do skutku. Wszystkie nowe obligi 4% wydać się mające wskutek zamierzonej konwersyi, obejmuje Länderbank po kursie 96 złr. 75 ct. za 100 złr.

Cło od rubli. Z dniem wczorajszym zaczęło obowiązywać uchwalone przez rosyjską radę państwa prawo o poborze opłaty od wywożonych za granicę rosyjskich biletów kredytowych. Postanowiono mianowicie pobierać sposobem czasowej próby, do dnia 13 stycznia r. 1894, od wywożonych za granicę i przywożonych ztamtąd przez granicę europejską państwowych biletów kredytowych opłatę cłową na podstawach następujących: 1) Od państwowych biletów kredytowych ma być opłacane cło w wysokości jednej kopiejki od każdych stu rubli, przyczem niepełna setka rubli ma być uważaną za pełną. 2) Opłata cła (art. 1) winna być dokonywaną na komorach i w instytucyach pocztowych przy przyjmowaniu i wydawaniu korespondencyi. 3) Każdy pasażer, przejeżdżający przez granicę z paszportem zagranicznym, ma prawo przewieść z sobą bez opłaty cła biletów kredytowych na sumę 3.000 rs. 4) Pasażer, mający przy sobie bilety kredytowe w sumie wyższej od wskazanej w artykule poprzednim, obowiązany jest ustnie zadeklarować przewyżkę w okrągłej cyfrze na setki rubli, cłowej instytucyi pogranicznej i od rzeczonej przewyżki opłacić cło. 5) Opłata cła od przewożonych przez pasażerów biletów kredytowych ma być dokonywana na podstawie ustnej deklaracyi pasażerów (art. 4) o sumie posiadanych przez nich biletów. Urząd cłowy sprawdza te deklaracye według przepisów ustawy cłowej tylko w razie uzasadnionego podejrzenia, że deklaracya jest fałszywą. 6) Za sekretny dowóz i wywóz ulegających opłacie cła biletów kredytowych (art. 2, 4 i 5) ma być pobierana kara w wysokości 25% zatajonej sumy. 7) Minister skarbu ma prawo: *a)* wydawać, nie krępując się ustawą cłową, przepisy łagodzące kontrolę i opłatę cłową od państwowych biletów kredytowych, i *b)* określać, czyniąc właściwe ogłoszenia dla wiadomości powszechnej, wysokość przepuszczanej bez cła sumy państwowych biletów kredytowych, przewożonych przez osoby udające się za granicę za krótko-terminowemi biletami legitymacyjnemi.

Wiedeń 12 czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1316, węgierskich 1268, niemieckich 1029; razem 3,613 sztuk. Płacono galicyjskie 52—56, osobliwe 58—59, węgierskie 50—55; osobliwe 57—61, niemieckie 54—58, osobliwe 60—64 złr. za 100 kilo mięsa.
Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 13 czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1000 sztuk. Płacono 38-42—45 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 czerwca. *N. fr. Presse* ogłasza dopiero dziś w rzekomym telegramie z Rzymu mowę Ojca św. do pielgrzymki ruskiej, podaną już dawno w dziennikach polskich. *N. fr. Presse* z naciskiem podnosi, iż Ojciec św. ani słowem nie wspomniał o potrzebie zaprowadzenia nowości w obrządku ruskim, a jedynie wyraził nadzieję, iż niektóre formy, używane w Kościele łacińskim, a niedotyczące właściwego obrządku ruskiego, mogłyby być przyjęte przez Rusinów, jak mianowicie szkaplerz, bractwa itd.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 czerwca. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej zawiadomił prezydent książę Windischgraetz delegacyę o podziękowaniu cesarskiem za życzenia, złożone z powodu zaręczyn arcyksięcia Józefa Augusta.

Do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych zapisani są jako mowcy przeciw: Massaryk, Pacak, Adamek i Herold; za: hr. Badeni, Menger, Pfeiffer i Ledebur.

Po kilku wstępnych uwagach sprawozdawcy Dumby zabiera głos Massaryk. Wyraża on zdumienie z powodu ostatniej deklaracyi hr. Kalnoky'ego, który w niej zawiele zaszczytu uczynił pismom zagranicznym. Niemcy najmniej mają powodu występować przeciw przyjaźni Austryi z Rosyą. Przechodząc do trójprzymierza, zauważa mowca, że zmuszony jest poruszyć ten przedmiot w plenum, gdyż Młodoczesi wskutek nietaktowności jednego deputowanego zostali wykluczeni z komisyi.

W tem miejscu prezydent przerywa mowcy, oświadczając, iż sprawę tę uważa za załatwioną i skończoną. Prezydent prosi Massaryka, tudzież następnych mowców, aby do tego przedmiotu nie powracali.

Massaryk zaznacza dalej, iż trójprzymierze, głównie wskutek militarnej swej cechy, budzi nieufność ku sobie w najszerszych kołach. Mowca polemizuje następnie z panującemi w Niemczech zapatrywaniami, jakoby Austro-Węgry pod względem wzmacniania swej siły wojskowej nie dopełniały ciążących na nich obowiązków. Jeśli się uwzględni siły materyalne i stosunek ciężaru podatkowego w Austro-Węgrzech w porównaniu z Niemcami, to dochodzi się do przekonania, że właściwie pod względem wojskowym Niemcy mniej czynią od nas.

Także zaufanie do trójprzymierza jest ze strony Niemiec słabsze, niż ze strony Austryi. Wszak rozwiązanie parlamentu niemieckiego jest tylko wypływem nieufności dla trójprzymierza.

Co się tyczy Czech, to tam wierzą silnie, że trójprzymierze głównie strzeże interesów niemieckich przeciw Francyi. Mowca spodziewa się, że minister udzieli wyjaśnień co do niejasnego stosunku z Włochami. Stwierdza on, że 65 dziennikom włoskim odjęto w Austryi debit pocztowy, następnie zaś omawia spory słowiańsko-włoskie, zwłaszcza w Dalmacyi. Ujawniły się one podczas ostatnich wyborów w Tryeście. Wspomina mowca dalej o zakazie postawienia pomnika Dantego w Trydencie.

Mowca uważa stosunek monarchii do Rosyi za jeden z najważniejszych problematów politycznych. Za lat sto mieć będzie Rosya sto milionów mieszkańców, Węgry 30, a Austrya 60 milionów. Dla Rosyi kwestya azyatycka jest rzeczą najważniejszą, a koleje sybirskie mają większą dla niej doniosłość, niż europejskie sprawy. Rosya jednak musi prowadzić politykę światową. Interesa Austro-Węgier wymagają przyjaznego stosunku z Rosyą.

Mowca zapytuje ministra, czy oświadczenia jego dotyczące Rosyi, polegają na ściśle określonych faktach, w szczególności zaś, czy przeprowadzano układy w sprawie państw bałkańskich. Massaryk wyraża życzenie, aby uzyskano harmonię między zewnętrzną a wewnętrzną polityką, żąda wejścia w siebie i skupienia się, spokoju i pracy, zwłaszcza wobec prądów socyalnych. Załatwienie kwestyi ośmiogodzinnej pracy da Austryi więcej spokoju, niż wszystko inne. Wiele głosów w Niemczech uważa Austryę za jakiś niemiecki „Hinterland,“ istniejący w celach germanizacyjnych.

Mowca usiłuje następnie omawiać sprawę podziału okręgów sądowych w Czechach. Prezydent wszakże przerywa mu uwagą, że kwestya ta usuwa się z pod kompetencyi delegacyi.

Wiedeń 14 czerwca. Delegacya węgierska uchwaliła budżet marynarki.

Komisya z czterech delegacyi węgierskiej, po wywodach Kallaya, uchwaliła bez zmiany budżet Bośni i Hercegowiny oraz kredyt okupacyjny.

Wiedeń 14 czerwca. Komisya przemysłowa uchwaliła zaprosić do wydania opinii 61 stowarzyszeń z Czech, 31 z Moraw, 21 ze Szląska, 16 z krajów południowych, a więc 246 reprezentantów stowarzyszeń. Liczba znawców wraz z Galicyą i Bukowiną dosięgnie 300.

Na wczorajszem posiedzeniu ankiety przemysłowej obecnym był minister handlu.

Wiedeń 14 czerwca. Prokuratorya państwa skonfiskowała pismo ulotne p. t.: „Odezwa „rosyjskiej“ młodzieży w Wiedniu do „rosyjskiego“ ludu w Galicyi“, wydane d. 11 b. m. w sprawie demonstracyi studentów przeciw X. metropolicie Sembratowiczowi.

Wiedeń 4 czerwca. Policya wyśledziła już kilku studentów, którzy urządzili demonstracyę przeciw Czernkowiczowi. Sprawa studentów wejdzie na drogę urzędową, w myśl rozporządzenia cesarskiego z r. 1854.

Praga 14 czerwca. Na komendanta krajowego hr. Grünnego napadł z tyłu na ulicy, bijąc go pięściami, student medycyny Zvendik. Napastnik otrzymał pałaszem lekką ranę w głowę. Zvendik zdaje się być furyatem, podczas aresztowania zachowywał się z wielką gwałtownością.

Kładno 14 czerwca. Starosta wezwał robotników do wybrania deputacyi, z którą chce nawiązać rokowania jako pośrednik między robotnikami a zarządem zakładów.

Kładno 14-go czerwca. Odbyte przed południem w szybie Thienfeld rokowania ze strejkującymi, pozostały bez rezultatu. Po krótkich naradach odrzucili delegaci strejkujących pośredniczący wniosek starosty i złożyli następnie swe mandaty, jako delegaci.

Pięciokościoły 14 czerwca. 1224 robotników podjęło na nowo pracę w kopalniach.

Cette 14 czerwca. Wczoraj zaszły tu trzy wypadki śmierci na cholerę.

Cette 14 czerwca. Wczoraj stwierdzono trzy nowe wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Rzym 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby w odpowiedzi na interpelacyę Barzilaia oświadczył podsekretarz stanu Ferrari, że zdaniem włoskiego rządu oświadczenia Kalnoky'ego są istotnie i stanowczo pokojowym objawem w obecnem politycznem położeniu. Mowca nie sądzi, aby polityka bierności przystawała państwu włoskiemu po jego odrodzeniu. Bez niebezpiecznej przesady, lecz i bez karygodnej słabości muszą Włochy prowadzić swoją akcyę w świecie.

Senat uchwalił na wczorajszem posiedzeniu budżet ministerstwa spraw zagranicznych. W ciągu dyskusyi przedstawił minister Brin w obszernym wywodzie, stan rokowań z Menelikiem w sprawie zmian w dawniejszych traktatach. Brin oświadczył, że Menelik sformułował już możliwe do przyjęcia propozycye, tak iż wkrótce można oczekiwać doprowadzenia do skutku wzajemnego porozumienia.

Rzym 14 czerwca. W senacie, w ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył Brin, że Menelik wystosował także pismo do królowej angielskiej, cesarza niemieckiego i Carnota. Królowa angielska i cesarz niemiecki odpowiedzieli na notę Menelika, że przyłączają się w zupełności do oświadczenia Włoch, iż traktat zawarty w Ucialli, może być za wzajemną zgodą zmieniony, lecz nie wypowiedziany. Z Wiednia otrzymał rząd włoski oświadczenie, że w razie otrzymania pisma od Menelika, postąpią również Austro-Węgry w wspomniany powyżej sposób. Rząd włoski ma nadzieję, że doprowadzi do porozumienia z Menelikiem.

Londyn 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej odrzucono kilka poprawek, wniesionych do § 4 bilu home-rule. Morley postawił wniosek, aby irlandzka władza ustawodawcza nie mogła użyć majątków korporacyj religijnych na cele, niezgodne z ich przeznaczeniem. Poprawkę tę Izba przyjęła.

Dep. Sexton, przywódca antyparnelitów, cofnął swoją dymisyę.

Belgrad 14 czerwca. Wczoraj zgromadziła się skupczyna. Pasicz wybrany został prezydentem, Katicz i Vukowicz wice-prezydentami.

Franassowicz wręczył już królowi podanie o dymisyę.

Utrzymanie się gabinetu Dokicza jest wątpliwe, wskutek stanowiska, jakie zajął klub radykalny. Skrajne czynniki w radykalnej komisyi centralnej dążą podobno do utworzenia radykalno-narodowego gabinetu.

Zofia 14 czerwca. Książę bulgarski udzielił burmistrzowi Petkowowi wielki krzyż oficerski orderu Aleksandra z brylantami.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na 1 piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 25	Anglobank	150 50
srebrna „	98 15	Union	255 25
4% złota	117 30	Bankverein	122 75
4% koronowa	96 40	Akcye Länderbank.	253 90
Akcye ban. ausst.-w.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	218 25
„ kredytowe	339 25	„ „ lwowsko-czerniow.	258 25
Londyn	123 —	„ „ połudn.	105 —
Napoleony	9 80	Elbethal	237 —
Dukaty	5 84	Nordbahn	2950
Marki	60 27½	Staatsbahn	307 62
4% Renta węg. kor.	94 85	Alpin	54 60
4% „ „ złota	116 10	Akcye tytoniowe	182 —
Losy prem. węg.	148 —	Ruble	130 —
Losy tureckie	50 80		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 14 czerwca

Banknoty austr.	165 80	4% Listy likw. pols.	66 40
Krótki Wiedeń	165 65	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	216 40	„ austr. kred.	176 50
5% Listy zast. pols.	66 80	Ultimo Ruble	216 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 75
Marki niemieckie za 100	59 90	60 30
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 85	110 65
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 —	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 10	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	375 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 70	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 50	98 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 45
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	98 85
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 30
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 55
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 30	98 50
4²/₁₀% srebrna	98 20	98 40
4% złota austryacka	117 30	117 50
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	116 05	116 25
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	— —
4% „ węgierskie	96 10	97 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 30
4% „ „ „	95 50	96 50
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 90
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 20
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 20	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	101 —
4% „ Koszyce-Bogumin	97 20	98 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 35	90 50
4% „ „ nieopod.	97 30	98 30
3% „ południowej	159 50	160 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 50	155 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 50	123 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	430 —	433 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	406 75	407 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	253 75	254 25
austro-węgiersk. banku 600 „	990 —	998 —
Unionbanku 200 „	254 50	255 50
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2950	2960
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 50	190 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258 25	258 75
„ państwowej 200 „	307 —	307 75
„ południowej 200 „	105 25	106 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 70	54 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	181 50	182 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 30
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	164 75
„ „ 1864 „ 100 „	195 —	196 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	177 75	178 25
serbskie 100 frankowe	42 75	42 60
tureckie	49 70	50 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 40
kredytowe z r. 1858	197 —	198 —
miasta Krakowa	23 50	24 —
czerwonego krzyża austryackie	18 60	19 —
„ „ węgierskie	13 —	13 40
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	40 —	42
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 84	5 85
20-frankówki	9 80	9 82
Funty szterlingi angielskie	12 29	12 34
Marki niemieckie	60 30	60 35
Ruble papierowe	130 —	131 —

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,

otrzymała na główny skład:

Wydawnictwo Młodzieży Imienia Adama Mickiewicza, tom II.

A. I. Rys dziejów gospodarstwa krajow. w zestawieniu z obyczajami narodu od czasów pierwotnych aż do ostatnich tom I., cena 1 złr. 30 c., z przesyłką pocztową 1 złr. 50 ct. (1335 2 3)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka L. 2,

poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** duńskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-19-)

POLSKA WYCIECZKA

do

Chicago na wystawę

połączona ze zwiedzeniem osobliwości

Północnej Ameryki

pod przewodnictwem znanego podróżnika

Dra Emila Habdank-Dunikowskiego

odbędzie się w miesiącu lipcu b. r.

Zamówienia na bilety tylko do 16 czerwca

przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

K. Tuszyński i Spółka

Dom spedycyjny i komisowy, biuro dla podróżnych we Lwowie (Hotel George'a). (1376-3-3)

Tamże otrzymać można program podróży wraz z dokładnym kosztorysem i ceną biletów i t. d. po 20 ct. w. a.

Pierwsza c. k. uprz. SCHATAUERSKA

Fabryka sztucznego bazaltu, wyrobów szamotowych i kamionkowych

K. SCHLIMP

Zakład szlamowania kaolinu w WINAU pod Znaim,

w Wiedniu, I., Maysedergasse 4.

Klinkery do brukowania chodników, zajazdów, podwórzy, stajen i ulic.

Klinkery i płyty mozajkowe, wykonane znakomicie, do przedsionków, ganków, kuchen i sal.

Podwójnie polewane rury kamionkowe w najlepszym gatunku, nasady kominowe, naczynia kamionkowe.

Ogniotrwała cegła szamotowa, rury dymowe i ogniskowe w najlepszym gatunku. (600-7-10)

Kaolin podwójnie szlamowany, naturalnie biały.

Wykonywa kanalizacyę z kamionek.

Prospekta i kosztorysy darmo.

Zastępca: pp. H. i A. Lorie w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 14.

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (2465 15 26)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma

B. Fragner w Pradze,

Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.

Codzienna wysyłka pocztowa.

PARASOLKI

najmodniejsze koronkowe, jasne, na **wyścigi**, najnowsze **En-tout-cas „fin de siécle“** oraz oryginalne angielskie, **czarne i kolorowe**;

Parasole

automatyczne, paragonowe i „fin de siécle“ poleca w wielkim wyborze (1339-3-6)

Magazyn **EUG. SMIDOWICZA**, Kraków, Sukiennice 29.

SZCZAWNICA

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w powiecie Nowotarskim,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,

skutecznie działających we wszelkich nieżytach (katarach) tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej, w początkach suchót, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrewności i bledn cy.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

KURACYA MLECZNA, ŻĘTYCZNA I KEFIROWA.

Pierwszorzędna **wziewalnia** solankowa i balsamiczno-igliwiowa.

Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu.

Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I. sezonie do 20 czerwca i w III. po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o $^1/_3$ tańsze, przy najmie dziennym.

W sezonie II uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy *Dr. Wł. Sciborowski* i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady.

Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacyi w Starym Sączu, zkąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do Zakładu (5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku). — Pocztowóz, powozy i wózki według taksy.

Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy JANA na głównym składzie H. Mattoniego w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła opłatnie i **zamówienia na mieszkania** przyjmuje **Zarząd Górnego Zakładu.**

(751-13 28) *F. Wiśniewski.*

Wodolecznica w Ischl (Kaltenbach)

w najpiękniejszem położeniu tuż pod lasem, przez dodane budowle znacznie rozszerzona, posiada 80 pokoi, wielką jadalnię z obszernym tarasem, salon fortepianowy, bilardowy i dla pań, pawilon na śniadania, 180 m. długi kryty chodnik, miejsce do gry w lawn-tennis i krokieta, 2 kręgielnie i t. d., wszystko położone w wielkim parku.

Mięsienie, szwedzka gimnastyka lecznicza, leczenie dyetetyczne i terenowe, kąpiele elektryczne i solankowe. (905-9-12)

Ceny przy znakomitym wikcie bardzo przystępne, na wiosnę i w jesieni jeszcze bardziej zniżone.

Wyjaśnienia i prospekta wysyłają najchętniej właściciele i lekarscy kierownicy:

Dr. Alfred Winternitz. Dr. Henryk Hertzka.

Naturalny BILIŃSKI zdrój szczawiowy!

Silne zdroje natronowe:

(33,6339 węglanu sodowego w 10,000 częściach wagi).

Oddawna uznany zdrój leczniczy, wyborny napój dyetetyczny i orzeźwiający.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

(724-6-11) Zarząd zdrojowy w Bilinie (w Czechach).

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY

Stacya kolei Muszyna-Krynica, z Krakowa 8 godz., ze Lwowa 12 „, z Budapesztu 12 „

KRYNICA (w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu: poczta trzy razy dziennie, telegraf, apteka.

W Karpatach 590 m n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarca (w r. 1892 wydano ich 32,000) **Kąpiele borowinowe** parą ogrzewane (w r. 1892 wydano ich 12,000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **C. k. Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dra H. Ebersa (w r. 1892 wydano procedur hydropatycznych 27,000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych, **żentyca, kefir, gimnastyka lecznicza. Lekarz zdroj. Dr. L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących **Spacery:** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania:** Przeszło 1500 pokoi z komfortem urząd onych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itd. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyi, kilka pensyonatów prywat., mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr,** koncerta. **Frekwencya** w 1892 roku 4600 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.

Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich miastach w kraju i zagranicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień (961 4-6)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Każda Dama

ŻYCZY SOBIE SZYKOWNY STANIK bez FAŁDOWANIA!

Tylko przez patent. reformowane haftki Pryma można to osiągnąć!

Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik z **dotychczasowemi haftkami** po 4 tygodniowem tylko używaniu. | Stanik z **haftkami reformow. Pryma** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie. | Leży bez szpar i fałdów jak nowy.

Na powyższych rycinach umieszczone są haftki **dla lepszego uwidocznienia** na materyi, zaś w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod spodem materyi.

Patent. reform. haftki Pryma

nie zaginają się, nie popuszczają, nie otwierają się same z siebie. Bez mierzenia stoją ściśle naprzeciw sobie, dlatego nierówne przyszycie i krzywe leżenie stanika jest niemożebne.

Dla sukien domowych, do prania i do roboty prawie niezbędne, pranie i żelazko nic im nie szkodzi. **Stanik podwójnie długo trwa** i zachowuje nawet przy robocie i silnym ruchu dobre leżenie.

Na trwałość tańsze niż wszelkie inne zapinania, gdyż po zużyciu stanika mogą być znów odprute i na nowo używana.

Każda oszczędna gospodyni domu powinna zatem kupić go za 20 c. i przyszyć do starego — każdy zadziwi się nad pięknie leżącym stanikiem jakby ulanym.

Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce. (1245-2 6)

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach przyborów krawieckich i towarów krótkich.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (144-234)

VÖSLAU POD WIEDNIEM! VÖSLAU POD WIEDNIEM!

Grand Hôtel Belle-Vue

(DAWNIEJ HOTEL BACK).

Pierwszorzędny hotel we wspaniałem położeniu, w pobliżu kąpiel i lasów szpilkowych. (1289-3-5)

Wszelki komfort.

Bliższych wiadomości udziela **Zarząd hotelu.**



NAJWIĘKSZA FABRYKA

wózków dziecinnych

i stołków do wożenia chorych

L. Baumann w Wiedniu, VII., Seidengasse 3

ma skład fabryczny u firmy

M. Niemetz w Krakowie, Sukiennice 30.

Cenniki darmo. (803 15 26)

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (750-7-10)

כשר CASSEL HOTEL I RESTAURACYA כשר

właściciel. **Leopold Peltesohn**

w Berlinie C. * Burgstrasse Nr. 16,

filia w kąpielach bałtyckich Heringsdorf.

Moją filię w **kąpielach bałtyckich Heringsdorf,** Wilhelmstr. Nr. 16, otwieram **15 czerwca b. r.**

Potrawy à la carte o każdej porze dnia. Table d'hôte. Pensyonat. Meblowane pokoje.

Łaskawe zapytania do 15 czerwca do Berlina, od 15 czerwca do 15 września, do Heringsdorf.

Polecenie: **Pan Dr J. Hildesheimer.** (1232 4-4)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach. (58 47-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiśniewski, J. Trauczyński, Rusner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschelés; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Cały rok otwarty.

Carlsbad
Central-Hotel Loib

naprzeciw teatru i w pobliżu Szprudla.

Gustownie urządzony lokal z 80 pokojami. — Oddawna słynna restauracya z uznaną wyborną kuchnią i taniemi cenami. — Wszystkie pokoje z wszelkim komfortem, dla gości kąpielowych i podróżnych od 1 złr. w. a. dziennie lub 7 złr. w. a. tygodniowo wzwyż. — Omnibus na dworcu kolejowym. (1072-3 6)

Anna Seling z domu Loib, właścicielka.

Cały rok otwarty.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (727 25 74) **L. Speiser.**

6% bułgarska państwowa pożyczka hipoteczna

z roku 1892 w złocie.

Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na koleje żelazne Ruszczuk—Warna i Kaspiczan—Zofia—Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Burgas i Warnę.

Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.

Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.

Nie może być konwertowaną aż do roku 1898.

Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie.

Rentuje się po dzisiejszym kursie z 6·30%. (801-12-43)

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

I., Wollzeile Nr. 10 **„MERCUR“** Mariahilferstr. 74B.

WIEN.

Do nabycia w każdej księgarni.

Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt

napisał (1342-4 20)

Dr. August Kwaśnicki.

Cena 30 c., z przesyłką 33 c.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie w Rynku, Pałac Spiski.

W Szczawnicy

w Bazarze pod Nr. 4, — założony został

Bazar wyrobów krajowych,

koszykarskich i **mebli bambusowych** ze szkoły żarnowieckiej, również są **nowe wózki dziecinne** do wypożyczania. (1382-2-3)

KRĘGLE, kule do kręgli *(Lignum sanct)*, kule i kije bilardowe, **krokiety, lawn-tennis** i wszystkie inne gry towarzyskie, **meble** ogrodow. **hamaki,** przybory do **gimnastyki** i wszystko, czego tylko kto zażąda dostarczają najtaniej **Albin Krajewski w Wiedniu,** IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 51. (1171-15-15)

Z odpowiednim kapitałem **poszukuje się dzierżawy**

browaru piwnego.

Łaskawe oferty z podaniem ilości i wielkości robionych tygodniowo warek i zbytu piwa, uprasza się nadesłać pod lit. **A. N. 1318** do Administracyi „Czasu“. (1318-3-5)

Przeciw nieczystościom skóry,

stłuszczeniom, trądzikom, liszajom, czerwoności twarzy, jest najskuteczniejszem mydłem

mydło balsamiczne brzozowe

Bergmanna i Sp. w Dreznie. Do nabycia po 25 c. i 45 c. w aptece **L. Rosnera w Krakowie.** (1327 2-6)

Willa w Zakopanem

na Krupówkach, obok poczty, w centrum ruchu, z urządzeniem, jest do wynajęcia na sezon lub na rok, ewentualnie do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Doboszyńskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 18. (1387-3 3)

WIEN, SEILER'S HÔTEL KRONPRINZ

Familienhôtel

Service frei. Gassenzimmer von 1fl. aufw.

(133-10 12)

Mrs. Emily Reisner's

I. WIENER GOUVERNANTEN-INSTITUT

(założ. 1860 r.)

w Wiedniu, I, Seilerstätte 19,

poleca bardzo zdolne wychowawczynie, egzam. nauczycielki znakom. wład. język. i muzykalne (z Austryi, Półn. Niemiec, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki), towarzyszki, ogrodniczki Fröblow., bony, naucz. muzyki (ukoń. konserwatorystki), tudzież specyalne naucz. dla nauk, języków, robót ręcznych, rysunków, malar. itp., dla rodzin, pensyj i liceum. (1046-3-12)

Niezawodnej rady

we wszystkich sprawach giełdowych — udziela rutynowany fachowy (chrześcianin) dysponent poważanej firmy bankowej, który w praktyce wieloletniej zebrał swoje doświadczenia, za małym udziałem w zysku. Oferty pod „Verlässlicher Rath“ przyjmuje Biuro ogłoszeń M. Dukes w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 6. (1246-2 5)

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (573 9)

Pończochy, Pończoszki dla dzieci, Skarpetki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI** w **Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (480-4-)

Nagrody pilności.

WIELKI WYBÓR **książek do nabożeństwa i treści religijno-moralnej**, stosownie dobranych dla młodzieży, w odpowiednich oprawach, równie jak i **obrazków** własnego nakładu i obcych wydań

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1338-7-)

Akademik poszukuje lekcyj na czas wakacyj.

Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Czasu“ pod liter. **S. M.** (1373 2 3)

Od 1 września 1893 r.

umieszczenie dla uczniów pod przystępnemi warunkami. — Opieka staranna. — Dozór męski. (1340-2-5)

M. Stehlikowa w Krakowie, w Rynku L. 7, II. piętro w oficynie.

Wł. Limanowski,

zegarmistrz w Krakowie,
Rynek gł., linia A—B Nr. 89,
poleca: (1175-10 34)

zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane) z pierwszorzęd. fabryk genewskich; **zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.**

Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Hotel pod różą (daw. Rosyjski) codziennie od 3—8 godz. po południu **(półgodzinnie)** senzacyjne demonstrowania

Fonografu Edisona

najnowszej konstrukcyi ! Patent 1892! z ruchem elektrycznym i woskowemi wałeczkami. (1415-1 3)

Wstęp 50 cnt., dzieci do lat 10 i wojskowi niżej stopnia feldwebla 25 centów.

NB: Szkoły i towarzystwa *in corpore*, otrzymają znaczną zniżkę ceny.

Dom parterowy z ogrodem

w Krakowie przy ul. Rybaki Nr. 3, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Bliższa wiadomość w Podgórzu przy ul. Krzemionki l. 184, dom Królikowskich. (1416 1-3)

Walne Zebranie

Spółki akcyjnej

Teatru Polskiego

w ogrodzie Potockiego

odbędzie się w Poznaniu dnia **30 czerwca w hotelu Francuzkim** o g. 4-ej po południu, na które zaprasza wszystkich członków.

Rada Nadzorcza.

Porządek obrad:

1) Zagajenie Walnego Zebrania.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z jej czynności.
4) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1892 i 1893.
5) Sprawozdanie z sceny za rok 1891/2 i 1892/3.
6) Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej i wniosek o pokwitowanie.
7) Projekt umowy z spółką „Pomoc“ o przebudowanie domu frontowego.
8) Wnioski członków. (1393-1-2)

Poznań, 12 czerwca 1892 r.

Rada Nadzorcza
B. Potocki, przewodniczący.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328 38-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;

WODY MINERALNE. (JP. 200 45-104)

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.

Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.

W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.

(1243-2 24)

NAJNOWSZY RODZAJ ROBÓT RĘCZNYCH

Roccoco

w zastosowaniu do szydełka i do haftu — oraz nowe desenie

KANWY CONGRESS

polecają (1276 6 10)

Porębski & Zimler
w Krakowie.

ZARAZ DO UMIESZCZENIA:

1) **Trzy Francuzki** młode, wprost z Francyi sprowadzone, **bonnes supérieures.** 2) **nauczycielki Francuzki** z **muzyką.** 3) **Angielka** z **francuskim.** 4) **Francuzki, Angielki** na czas wakacyj. 5) **Nauczyciel Polak.** 6) **bony Niemki** z **doskonałą krawieczczyzną.** 7) **Polki Fröblówki.** Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (1372-2-4)

Dla dobra ludzkości!

Dotychczas niezrównane. Stare cierpienia nóg, zastarzałe wrzody żył kurczowych, długoletnie liszaje, zastarzałe choroby płciowe leczy gruntownie i bez bolu za pisemną poręką najtaniej, listownie z tym samym skutkiem, **Franciszek Jekel w Wrocławiu,** Neudorfstrasse 3. (1159-15-24)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY **tapet krajowych i zagranicznych.**

Rulon od **15** ct. wzwyż.

◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆

Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 22)

Oficyalista ekonomiczny,

kawaler, w sile wieku, z wyższem wykształceniem szkolnem i kilkoletnią praktyką przy większem gospodarstwie rolnem, gorzelnianem i leśnem, poszukuje od 1go lipca b. r. posady jako pomocnik przy większem gospodarstwie, kasyer lub t. p. Na żądanie polecenie z ostatniego miejsca. — Łaskawe zgłoszenia pod lit **D. Z.** poste restante **Krosno.** (1296-2-3)

Mieszkanie letnie

w **Żegiestowie,** tuż nad Popradem przy stacyi kolejowej, obok szpilkowego lasu, składające się z dwóch dużych pokoi kuchni i piwnicy, oraz strychu, z umeblowaniem odpowiedniem, mogące pomieścić wygodnie rodzinę z 6 osób, jest do wynajęcia każdej chwili na cały sezon letni. Może być dostarczone mięso i jarzyny po cenach miejscowych. — Wiadomość pod adresem: **Józef K. poste rest. Żegiestów.**

(1368-2-3)

Zdolnych kotlarzy i kowali

do robót żelaznych, **przyjmuje zaraz Fabryka maszyn T. Bredta w Ottynie.** (1390-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (895-370)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

C. k. austryackie koleje państwowe.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę sukna i sukiennych materyj wełnianych przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu **od 1 stycznia 1894 r. do 31 grudnia 1896 r.** pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków sukna, w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następujące obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzechletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

PRZEDMIOT	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu		Suma całkowita
	we **Lwowie**	w **Krakowie**	
	Miejscem dostawy jest magazyn materyałowy		
	Wiedeń albo **Lwów**	**Wiedeń** albo **Nowy Sącz**	
	metrów		metrów
Ciemno-niebieskie sukno na uniformy	2200	1100	3300
Bławatkowo-niebieskie Ima sukno na uniformy	10300	6200	16500
„ „ IIda „ „ „	8400	4300	12700
Pomarańczowo-żółte sukno na wyłogi	400	240	640
Kort jasno-niebieskawo-szary (Milton)	480	180	660
„ trykotowy ciemno-niebieskawo-szary	1400	800	2200
„ „ ciemno-niebieski	1600	800	2400
„ „ szary	6400	2800	9200
Ciemno-szare sukno wojskowe	8400	3900	12300
Materya czarna na podszewki	900	500	1400
„ ciemno-szara na podszewki	2400	1000	3400
Ciemno-szara materya z wełny owczej (Loden)	2800	1100	3900

Wszystkie powyżej podane gatunki sukna i materye z wełny owczej mają być szerokię na 136 cm. (nie licząc w to krajki), z wyjątkiem ciemno-szarej materyi wełnianej (Loden), która ma mieć tylko 130 cm. szerokości.

Ilość powyżej podanych materyi potrzebna na rok 1894 będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1) Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jakoteż osoby nieposiadające obywatelstwa austryackiego, są od konkurencyi wykluczone.

2) Przedsiębiorcy, chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem, wystawionem przez odnośną Izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców niezaopatrzone świadectwem dotyczącej Izby handlowej i przemysłowej nie będą uwzględnione.

3) Co do dostawy materyj sukiennych i wełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

Kraków, dnia 6 czerwca 1893 r.

4) Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj sukiennych i wełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich c. k. Dyrekcyj ruchu.

5) Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględniania nietylko ceny, ale także jakości przedłożonych próbek, jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy oferentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcye ruchu, prawo decyzyi co do oddania cząstkowego dostaw, lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6) Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu — odpowiadają „solidarnie“ za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych, jako ich pełnomocnik, przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu.

7) Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty — należy stosownie do art. 4 ogólnych warunków złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, równocześnie z ofertą — ale oddzielnie od niej — wadyum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8) Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu;
b) zaopatrzona stemplem na 50 cent.;
c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2), ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań, wystawione przez dotyczącą Izbę handlową i przemysłową;
d) następnie ma każdy oferent dołączyć do oferty własnoręcznie podpisany egzemplarz, zawierający ogólne i szczególne warunki dostawy;
e) wreszcie ma każdy oferent w myśl § 4 szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą — dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane;
f) ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacyi c. k. austryackich kolei państwowych — zkąd się towar odeśle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać — a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku do Wiednia i do Galicyi.

9) Nie uwzględnia się ofert niezabezpieczonych przez „wadyum“, niezawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania — jak również nieuwzględnia się ofert spóźnionych, niezaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie, i takich, w których oferent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10) Ze względu na mającą się oznaczyć cenę za rok 1895 i 1896, stosownie do § 15 szczegółowych warunków dostawy, winien każdy offerent przy poszczególnych artykułach dostawy — podać w rubrykach przeznaczonego do tego spisu cen — ile z żądanej ceny jednostkowej przypada na sam materyał (czynnik zmienny) a ile na koszta sporządzenia (czynnik stały), jakiego gatunku, jakości i gdzie wyprodukowana wełna ma być użytą i jaka cena za 100 klgr. wełny surowej wzięta była za podstawę obliczenia ceny żądanej za materyał.

11) Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki, mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

12) Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

13) Oferty sporządzone w myśl punktu 8go niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem — **do protokółu podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (dworzec) najdalej do 12ej godziny w południe dnia 23 sierpnia 1893 r.** Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materyi na uniformy, grupa ofert V, sukno i materye sukienne wełniane.“

Wadyum należy — jak w punkcie 7 podano — oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy poświadczenie.

14) Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu uwiadomią oferentów w jaknajkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadya za zwrotem poświadczeń odbioru — tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

(1391-1-3)

C. k. Dyrekcye ruchu we Lwowie i w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła NP. Maryi, polecają: bieliznę męską własnego wyrobu, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, chusteczki, krawaty po nader przystęp. cenach. JP. (717-5-10)